

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni Kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chęmiński.  
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, niedziela dnia 27 września 1936

Nr. 449

Rok 31

## Frank szwajcarski obniża się również

Uchwała szwajcarskiej rady federalnej — Giełdy szwajcarskie do wtorku nieczynne

Bern. (PAT). Szwajcarska rada federalna odbyła wczoraj 4-godzinne posiedzenie, po którego zakończeniu ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

„Po przyjęciu do wiadomości decyzji rządu francuskiego o dewaluacji franka mniej więcej o 30 procent, rada federalna doszła do przekonania, że w interesie gospodarki narodowej Szwajcarii będzie również musiała przybliżyć swą walutę do poziomu najpoważniejszych walut światowych. W poniedziałek rada przedłoży radom związkowym swoje wnioski w tej sprawie. Giełdy w tym dniu, jak również we wtorek, będą nieczynne.“

Prezydent federacji szwajcarskiej Meyer zawiadomił w sobotę wieczorem przez radio ludność Szwajcarii o tem postanowieniu rady federalnej.

### Skutki dewaluacji franka francuskiego

Według komunikatu „Iskra“ Polska nie poniesie strat

Warszawa. (Tel. wł.). Półoficjalna „Iskra“ ogłasza następujący komunikat:

„Jeżeli chodzi o Polskę, to dewaluacja franka francuskiego nie może wpłynąć w najmniejszym stopniu na techniczną sytuację Banku Polskiego, gdyż pokryciem waluty polskiej są posiadane rezerwy w zlocie. Bank Polski nie posiada większego zapasu dewiz w walucie francuskiej. Jeżeli chodzi o dalsze życie gospodarcze, to nie było ono związane z frankiem francuskim, tak jak z dolarem amerykańskim i funtem angielskim. Nie posiadamy większych rezerw w walucie francuskiej, stąd też spadek wartości franka nie grozi nam stratą finansową.“

„Należy się spodziewać, że Francja pójdzie po linii zastosowanej przez Anglię oraz Stany Zjednoczone i zastosuje parytet franka nie tylko w stosunkach wewnętrznych, ale i zewnętrznych, t. zn., że zobowiązania zagraniczne francuskie będą płacone według

### We Francji po obniżeniu franka

Paryż. (PAT.) Nowe zarządzenia gabinetu francuskiego zaskoczyły opinię publiczną francuską. Giełda zaledwie od dwóch dni zaczęła orjentować się, że przygotowywane są daleko idące decyzje rządu w sprawie polityki monetarnej.

Sensacyjne zarządzenia, przewidujące ustalenie nowej wartości złotego franka w granicach między 49 a 43 miligramami złota, czyli zdewaluowanie franka złotego w granicy między 75 proc. a 65 proc. w jego wartości dotychczasowej, pod względem technicznym przeprowadzone zostało najzupełniej poprawnie.

Koła, zbliżone do prezesa Herriota, których opinię odzwierciedla „Ere Nouvelle“, występują z ostrą krytyką. W łonie więc partji radykalnej rząd napotkać może na bardzo poważne trudności, o ile chodzi o zaakceptowanie jego posunięć.

Oficjalny organ partji socjalistycznej „Le Populaire“ wita wspólną deklarację rządów francuskiego, brytyjskiego i amerykańskiego nie tylko jako zapowiedź dewaluacji, ile jako „trak-

### Belgia przystępuje do porozumienia monetarnego

Bruksela. (PAT). Belgja przystąpiła do deklaracji angielsko-francusko-amerykańskiej w sprawie porozumienia monetarnego.

### Holandja utrzyma swój parytet

Amsterdam. (PAT). Prezes banku niderlandzkiego Trip oświadczył, że polityka walutowa Holandji będzie prowadzona nadal bez zmian. Dewaluacja franka francuskiego nie daje żadnej podstawy do niepokoju o losy florena holenderskiego.

### Włochy rozważają sprawę we wtorek

Rzym. (PAT). Na wtorek zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów celem zadecydowania ewentualnych zmian we włoskiej polityce finansowej w związku z dewaluacją franka francuskiego.

kursu franka nowego parytetu. Przypuszczać należy, że dewaluacja franka wyniesie około 25 proc.

„Obniżenie kursu franka nie może posiadać wpływu na nasze stosunki walutowe, zwłaszcza, że na wiosnę br. wprowadzona została kontrola dewizowa i nad handlem złotem, przez co zahamowany został odpływ złota a zwiększony jego zapas w Banku Polskim. Sytuacja od tego czasu doznała wzmocnienia przez wzrost zapasu złota, jak i też duże uspokojenie na prywatnym rynku kredytowym, szczególnie przez zrównoważenie budżetu.“

### Rumunja odniesie korzyści

Bukareszt. (PAT.) Wiadomość o decyzji monetarnej rządu francuskiego wywołała początkowo w Rumunji ogromne podniecenie, które później ustąpiło miejsca uspokojeniu. Spodziewają się, że Rumunja wyniesie z dewaluacji franka francuskiego znaczne korzyści, gdyż większa część pożyczek zagranicznych opiewa na franki.

tat pokoju finansowego“.

Prawica naturalnie ustosunkuje się nieprzychylnie. Prezes najsilniejszego stronnictwa na prawicy, tzw. „Federacji republikańskiej“, Louis Marin, zawsze był przeciwny dewaluacji. Nie ulega więc wątpliwości, iż stronnictwa tzw. większości parlamentarnej zarzucą rządowi, iż swoją politykę wielkich wydatków i eksperymentów socjalnych doprowadził do dewaluacji franka. Poniedziałkowe więc posiedzenie parlamentu francuskiego oczekiwane jest z wielkim zainteresowaniem przez koła polityczne, gdyż nie ulega wątpliwości, iż posiedzenie to zadecyduje o losach rządu.

### Opinie zagraniczne

London. (PAT). Dewaluacja franka wywołała w Londynie olbrzymie wrażenie i traktowana jest przez całą prasę angielską jako naczelną wydarzenie dnia. Decyzje powzięte zostały przez rząd francuski bardzo późno. Ogłoszenie szczegółów dewaluacji oraz tekstu deklaracji rządów

brytyjskiego, francuskiego i amerykańskiego nastąpiło po północy, gdy już wczorajsze dzienniki angielskie były w druku. Mimo to gazety londyńskie bez wyjątku wstrzymały drukowanie swoich numerów i przystąpiły do całkowitego przeredagowania naczelnych szpalt. Niektóre dzienniki ogłosiły też już wczoraj własne komentarze pod postacią wstępnych artykułów. Prasa angielska wyraża opinię, że decyzje rządu francuskiego były nieuniknione.

Berlin. (PAT). Dewaluacja franka francuskiego stanowiła tu sensację dnia. Tylko część prasy porannej zdążyła zamieścić w pełnym tekście

## Alcazar doczekał się odsieczy

Wojska rządowe w Toledo zmuszone do ucieczki

Hendaye. (PAT). Z frontu pod Toledo donoszą, że wczoraj wieczorem straż przednie wojsk powstańczych znajdowały się w odległości niespełna 7 km od Toledo. Ze stanowisk wojsk powstańczych widać miasto.

Oddziały rządowe stawiały poważniejszy opór jedynie podczas forsowania rzeki Guadarrama, wysadzając w powietrze most na szosie w odległości 14 km od Toledo. Po gwałtownej walce oddziały rządowe wycofały się. Droga z Torrijos do Kielwes poprzez płaskowzgórze będzie ostatnią przeszkodą naturalną, dzielącą wojska powstańcze od doliny Tagu. Droga jest usiana trupami „militantów ludowych“.

Dziś o świcie ma się rozpocząć bezpośrednie natarcie na Toledo. Dowództwo powstańcze sądzi, że miasto zostanie zdobyte po krótkiej, lecz gwałtownej walce.

(Tymczasem już krótko po północy otrzymaliśmy następującą wiadomość o dotarciu wojsk powstańczych do Alcazaru. — Red.).

La Coruna. (PAT.) Radjostacja powstańcza donosi, że oddział ppłk. Asensio zajął Alcazar w Toledo, zmuszając do ucieczki wojska rządowe.

### Na froncie Bilbao

Bilbao. (PAT). Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że wczoraj wieczorem samoloty powstańcze dokonały nowego ataku lotniczego na Bilbao. Bombardowanie podobnie jak i przy pierwszym ataku, miało charakter bardzo gwałtowny. Od wybuchów bomb zaważyło się kilka domów, grzebiąc pod gruzami mieszkańców. Jedna z bomb upadła w bliskim sąsiedztwie konsulatu W. Brytanji, którego gmach został lekko uszkodzony. W wielu miejscach wybuchły pożary. W mieście panuje panika. Liczba ofiar ludzkich nie jest jeszcze ustalona, lecz niewątpliwie bardzo znaczna.

### Prezydent Azana ustąpił

Hendaye. (PAT). Radjostacja powstańcza w Valladolid podaje, że wiadomość o dokonaniu ustąpieniu prezydenta Azana potwierdzona się.

Po ogłoszeniu ustąpienia prezydenta, ambasador sowiecki odbył miał telefoniczną rozmowę z premierem Caballero i udzielił mu pewnych wskazówek, któreby doprowadziły

## Kup Polsce samolot!

Jeżeli samego nie stać Cię na to, uczyni to wspólnie z naszymi Czytelnikami, składając ofiarę na eskadrę „Chrobry“.

Składki przyjmujemy w naszej administracji — Poznań, św. Marcin 70. Zresztą można je też wpłacać na konto PKO. nr. 200.149.

układ pomiędzy Paryżem, Londynem i Nowym Jorkiem, podała go jednak na naczelnym miejscach pod olbrzymimi tytułami. Układ ten nazywają tu powszechnie ententą, bądź też paktem walutowym. Decyzję rządu Bluma nazywają tu najważniejszym bodaj pociągnięciem, jakie uczynił rząd francuski od czasu stabilizacji franka za drugiego rządu Poincarego.

miały do cofnięcia dymisji Azany.

Ta sama radjostacja donosi, że w Madrycie odbyły się rozmowy pomiędzy anarchistami a związkami zawodowymi co do przygotowania przejęcia władzy w Madrycie przez anarchistów. Samo przejęcie władzy jest w kołach anarchistycznych rzeczą postanowioną.

### Wyżsi urzędnicy szukają azylu

Buenos Aires. (PAT). Ministerstwo spraw zagranicznych podało do wiadomości prasy, że wyżsi urzędnicy rządu madryckiego zwrócili się do ambasady argentyńskiej z prośbą o udzielenie im azylu. Nazwiska tych urzędników nie zostały wymienione. Zastępca ministra spraw zagranicznych Castillo oświadczył, że ma on wrażenie, iż rząd hiszpański nie panuje zupełnie nad sytuacją. Osoby, poszukujące azylu, mają być przewiezione na stojący w porcie Alicante krążownik argentyński „25 de Mayo“.

### W Abisynji

Port Said. (PAT). Reuter donosi, jakoby rząd zachodniej Abisynji wydał rozkaz podjęcia kontrataku przeciwko wojskom włoskim, posuwającym się w kierunku Gore. Zięć negusa ras Desta i Aberra, syn rasa Kassy kierować będą tą kontrakcją na czele 30 tysięcy wojowników różnych szczepów.

### Kłopoty p. Koca



Nazwę nowej partji szczęśliwie wymyśliłem, teraz znowu niewiem jak ją opublikować w nowej piśni.

# Wysepka św. Małgorzaty

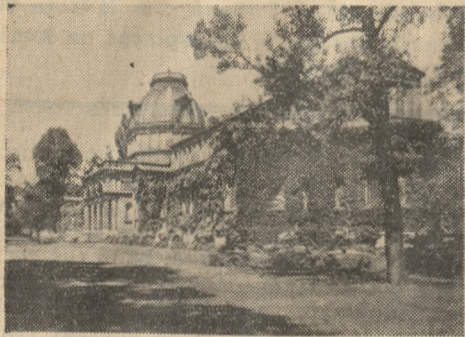
**W królestwie leczniczych źródeł, sportu i kwiatów — Luksurowa idylla domków w bluszczu — Ruiny Małgorzaty i róże Elżbiety — Pod „zieloną beczką“ i pod „latającym Holendrem“**

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Budapeszt, we wrześniu.

Rozlany czterokrotnie szerzej, niż Sekwana pod Paryżem, potężny Dunaj okolił „budapeszteńskie“ Lido, niewielką wysepkę o skłębionej zieleni. Dla turystów wysepka ta stanowi jakby kwintesencję stolicy: jeśli Budapeszt jest metropolją mineralnych źródeł i kąpielisk, jeśli posiada rozgłos miasta kwiatów i klombów, jeżeli słynie cygańską muzyką w stylowych „csardach“, — to nigdzie nie znaleźć tylu naraz kąpielisk, takiej powodzi kwiecica, pałaców-hotelu, ani takiego echa dźwięczących czardaszów, jak na owej rajskiej wyspie św. Małgorzaty.

Parę wieków temu pędziła tutaj lata surowej młodości w grubych, romańskich murach klasztoru świątobli-



Jedno z leczniczych źródeł Budapesztu.

wa i uczona córka Beli IV, Małgorzata. Była to rodzona siostra polskiej Kingi. Ale jeśli my łączymy postać królowej zakonnic z wielicką solą, Tatarami i Klaryskami w Sączu, to Węgrzy imieniem królewskiej ascetki ochrzczili, jak dla kontrastu, wysepkę ongiś mniszej ciszy, dzisiaj budapeszteńska oazę radości i zdrowia, kwiatów i muzyki.

Prowadzi na nią most, t. zw. Margit-hid, prosty, bo go szczęśliwie nie obsiadły różanecm kamienne lwy, które tak umitowała naddunajska stolica. Widok z niego zato nie zrównany na zamek i góry starej Budy po jednej, na kopuły peszteńskich kościołów i parlamentu po drugiej stronie rzeki i na łuki starych alei, biegnących w głąb cieniastej wyspy. Łączy się z nią most, załamując się na środku Dunaju pod kątem rozwartym.

Niema pory dnia, by nie przewijały się tędy sznury publiczności. Rankiem dominują plażowe torby, po południu rewja piasek na smyczy, od zmierzchu wytworne „capes“ i stroje wieczorowe. Przez cały zaś dzień bedekery („Margit - sziget“, dwie gwiazdki) oraz skręcające na wyspę auta cudzoziemców, z przytroczonymi walizkami. I tylko ci właśnie z walizkami nie płacą wstępu do „raju“. Poza tem za kwiatną oazę parkowej ciszy, za brak zebranych i t. d., rankiem, czy nocą u wejścia płaci się około 30 gr., w świąteczne zaś dni dwa razy drożej, zgoła nie demokratycznie.

Ciepłą barwą terrakoty odbija od zieleni szeroka droga dla samochołów. Nad spacerową dróżką zamyka się sklepienie kasztanów. Wśród rozległych, pięknie strzyżonych trawników grupy starych dębów, albo zadumany, purpurowiejący buk, nastrojone na walterskotową nutę, podobnie, jak wilgotny gąszcz, który prowadzi do klasztornych ruin.

Przy rozwidleniu dróg rozsiadł się spory automat z brązową kwoką na koszu barwnych jaj. Od owej kwoki, atrakcyjnej dla spacerowiczów z obręczą i hulajnogą, zbaczamy, ażeby z romantycznych, liściastych sklepień wynurzyć się na zalane słońcem morze kwiecica. Na ogromny plac, wzorzysty deseniami najbarwniejszych klombów, połączonych w jeden. Wią się na nim szlaki karmazynowe gladjoli, rozlewają fale różowo - złotych dalii, obrzeżone zgaszoną liljowością heljotropów. Wzdłuż opasującej go piaszczystej, wygracowanej ścieżki, nagrzane upałem, białe, wygięte ławki opierają się o żywą ścianę georginii. Nic tutaj z publicznego, ani nawet hotelowego, ogrodu. Za chwilę gong wezwać powinien rodziny na ławkach osoby na rodzinny podwieczorek. Wiejsko-dworską, kwiecistą ciszę popołudniowej sjeisty zakłóca jedynie na krótko

tragedja wśród rabatów fioletowej ostróżki: zajadły jamnik, sunąc czarnym węzłem, goni rozkrzyczaną pawicę. Przerazone ptaszysko w pędzie podskakuje niezgrabnie, jak i właścicielka krzywonożego ulubieńca, nawiązująca go rozpaczliwie.

Mijamy dalej zacienione hotele. Hotele? stare pawiloniki myśliwskie raczej, albo wiejskie domki à la Marja Antonina, jednopiętrowe, z pod strug bluszczu i winorośli wyglądające białą żaluzji-okienic.

Mieszkać na wyspie św. Małgorzaty stało się synonimem luksusu. Ani „Ritz“ ani „Duna-Palota“ nie mogą wstawić do rachunku kryształowego powietrza bez żdźbła kurzu, ani takiego echa na Dunaju, ani takiej bluszczowo-kwiatnej idylli z muślinowymi firankami w samym sercu Budapesztu, w sercu „badów“ kuracyjnych i najwytworniejszych music-hallów. I pomimo sznurów lśniących limuzyn, mimo pałacowych dancingów, wieje tu zewsząd ta samą staroświecką poczciwością, co w cieniastych, dawnych miejscowościach kuracyjnych Węgier. Nigdzie chyba nie objawia się to klasycznie, jak w tej popołudniowej porze, kiedy mijamy bramę budynekczku jednego z źródeł, którego kremowa kopuła wynurza się z fal ciemnej zieleni. Róże oplatają białe kraty ścian kawiarni. Stateczna publiczność w skupieniu słucha nad szklankami „szprycera“: wspaniała orkiestra bowiem właśnie rozpoczyna Pierwszą Rapsodję Liszta, transmitowaną przez radio.

Ucichło poranne królestwo sportu. Nikogo na szarym piasku plaży, pozamykane baseny. Nie można dobrze obejrzeć olbrzymiej, krytej pływalni, ani wnętrza słynnego Pałacu Atletów. Pluszcze zato bez przerwy źródło w „Japońskim Ogrodzie“. Ze sztucznej skały Kaskadami spływa ciepła zawsze i zielona, dzięki zawartości fosforu, woda, tryskająca z niezmiernych głębin, i lśni w sadzawce akwamaryny. Dokoła sadzawki karłowate wierzby płaczące, kępy liljowych kwiatów, glazy i zarośla. Dalej, wzdłuż Dunaju, biegną sploty kanalików, półmetrowej szerokości, różowe od lotosów, omszale, z wilgotnymi kamieniami kładek. Jeszcze dalej znowu kontrast: po owych japońskich minjaturach czy odpoczywają na rozległych terenach do golfa i polo, wzorowo utrzymanych i na dziwnie soczystej barwy trawnikach z zabłąkanymi w pojedynkę dębami.

Od zmierzchu zamiera cały zachodni brzeg wyspy naprzeciw Budy, brzeg plaż, basenów, placów i imprez sportowych. Przejdźmy tedy na silniej pulsujący życiem brzeg wschodni, który zajęły kawiarnie.

Po drodze okiem rzucić trzeba na ruiny romańskich murów, gdzie patronka wysepki pędziła ongi żywot nad księgami, na postach i modłach.

Mówi o tem osobna kamienna tablica, umieszczona nad którąś ławką. Bo i tutaj ludzie przychodzą na kontemplację i odpoczynek. Ruiny — pedantycznie czyste. Wśród płyt nieistniejącej komnaty rośnie trawa, sta-



Pomnik cesarzowej Elżbiety.

rannie przystrzyżona. Nigdzie chwastów! Kwiatów nie nasadono tylko dlatego, żeby podkreślić surową poezję resztek węgierskiego średniowiecza na tle rdzawych klonów i stalowego Dunaju. Dodano zato niepotrzebną nową szarą kapliczkę, zrobioną na gotyk, o wnętrzu, gdzie drzemią postumenty do nut naprzeciw koła wiecznie pustych krzesel.

Z holdem, złożonym na wysepce córce Beli IV, sąsiaduje, parę kroków dalej, hold dla „najpiękniejszej z cesarzowych“ i najbardziej kochanej na Węgrzech, rządzonej przez Habsburgów. Jeszcze zatem jeden z niezliczonych pomników cesarzowej Elżbiety, tym razem nad falami pachnących krzewów wielkiego, różanego ogrodu (także cudo wyspy!). Długo idzie się między niemi ku owiniętej pnączami altanie, tworzącej obramowanie białego posągu. Suknia obcisła, jak te, które monarchini-strojnisia kazała szyć w własnej, strzelistej figurze, spływa prostymi fałdami aż na litery cokołu: „Erzsebet“. Smutek w dloniach, opuszczających narzęce kwiatów, smutek w oczach, wpatrzonych w szczyty oddalonych drzew. Dziwnie uroczy jest w tej chwili różany zakątek, pusty, bo wyświętaczonym parom za ciemno już na ulubione fotografowanie się przy pomniku.

Błyska światłami kilka luksusowych wityrn, obliczonych na klientelę „wyższych dziesięciu tysięcy“. Jubilerskie cacka, klejnoty-pamiątki, kosmetyki i perfumy, wreszcie ludowe hafty, szkatułki i skórzane, oryginalne bukłaczki na wino.

Stylizowany folklor czeka nas w oplecionej winem i powojem „csardzie“, z okazałą, zieloną beczką u wejścia. Wnętrze-podwórze obiegają drewniane arkady, freski ze scenami winobrania, witraże, obrazujące ludowe przysłowia. Między stolikami kręca się kelnerki, szeleszcząc wstęgami u głowy i obczymami spódnic, uskrzydłone krochmalonemi rękawami. Do kompletu na środku podwórza gołębnik, potem drag rozgależony, obwieszony kolorowymi garnkami z gliny, talerze i dzbanki, przybite na słupach, oraz — bardzo słone ceny.

Na „rajskiej wyspie“ płacą je ludzie jednak chętnie. Tak za sielskość dworów-hotelu, jak za paryskość nocnego „Jardin des Athlètes“, przed którego stylowo średniowiecznym dziedzińcem (tynk opada ze ścian i migoce światłami na środku okręt „latającego Holendra“) przystają długie szeregi limuzyn. H. W.

## Dzisiaj wybory w Łodzi

**Specjalne maszyny Głównego Urzędu Statyst. do obliczania głosów**

Łódź. (Tel. wł.). Od kilku dni Łódź żyje pod znakiem wyborów do rady miejskiej, które odbędą się dziś, 27 bm. Od tygodnia codziennie odbywa się kilkadziesiąt wieców przedwyborczych, ulice oraz prywatne mieszkania zasypane są ulotkami i odezwaniami, parkany i mury domów oblepione są różnobarwnymi afiszami, karykaturami i ilustracjami politycznymi.

Główny komitet wyborczy Obozu Narodowego wydał odezwę pt. „Polacy! Nadszedł moment decydujący!“ W odezwie wymienione są czkole nazwiska list kandydatów narodowych, a mianowicie adw. Kowalskiego, robotnika Czernika, Hallerczyka kpt. Grzegorzaka, inwalidy wojennego Belki, lekarza dr. Rostkowskiego, tramwajarza Dembińskiego, adw. Sz wajdlera, rzemieślnika Kapczyń-

skiego, robotnika Rakowskiego, inż. Turskiego, p. Oziembłowej, nauczycielki Skrutkowskiej i i.

Wojewoda łódzki wydał odezwę do ludności, nawołując do zachowania spokoju i ostrzegając, że próby zakłócenia spokoju i tępione będą przez władze bezpieczeństwa z całą bezwzględnością.

Ogółem do wyborów samorządowych w Łodzi stanęło 17 ugrupowań politycznych i społecznych, które łącznie wystawiły w 10 okręgach 92 listy kandydatów. Uprawnionych do głosowania jest 343.758 osób. Przewidywana jest silna frekwencja. Wyniki głosowania znane będą już koło północy, dzięki sprowadzonym z Głównego Urzędu Statystycznego specjalnym maszynom do obliczania głosów.

## Z CHWILI

Niejedyn z radjosluchaczy był niezmiernie zdziwiony, gdy w dzienniku wieczornym, podawanym przez Polskie Radio w ub. czwartek znalazła się reklama „Piomyka“.

Przy ogłaszaniu wiadomości o teatrze objazdowym dla dzieci, nazwanym „Teatrem Piomyka i Piomyczka“, a zorganizowanym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, dodano uwagę, że ostatni numer „Piomyka“, poświęcony zdaje się Wyspiańskiemu, stoi na bardzo wysokim poziomie.

Czy doprawdy dziennik radiowy nie ma już co podawać, tylko musi reklamować pismo, które gloryfikuje stosunki, panujące w Sowietach?

## Duży transport srebra

Gdynia. (Tel. wł.). Polski statek „Lech“ przywiózł z Anglii 25.400 kg srebra, przeznaczonych dla mennicy państwowej. Cały ładunek przedstawiał wartość 2 milionów złotych i składał się z 748 sztab, z których każda przedstawiała wartość około 3 tys. złotych.

Przeładunku dokonano ze statku na dwa kryte wagony przy nadbrzeżu Polskiem. Załadowane srebrem wagony zostały zapieczętowane i pod silnym kordonem policji postawiono je na tory dworca osobowego. Do Warszawy odwiózł transport normalny, pociąg pośpieszny, wychodzący z Gdyni o godzinie 23.28. W drodze do Warszawy transport był również strzeżony przez policję. W porcie gdyńskim był to transport srebra po czteroletniej przerwie. (p)

## Skarga „bez dostatecznych podstaw“

Warszawa. (Tel. wł.). We wtorek, dnia 22 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną prokuratora sądu okręgowego w Mławie, który skarżył wyrok tego sądu, uniewinniający ks. Krajewskiego z Mławy z zarzutu urządzania pod płaszczykiem Kółka Rolniczego zebrania politycznego Stronnictwa Narodowego...

Sam skarżący prokurator mławski zaznaczył, iż skarga nie ma dostatecznych podstaw, jednak chciałby uchylenia wyroku uniewinniającego ze względu na zasadniczą dążność do „wykrycia prawdy materialnej“.

Sąd Najwyższy istotnie nie znalazł dostatecznych podstaw do uwzględnienia skargi kasacyjnej prokuratora mławskiego, przeto skargę oddalił, a tem samem zatwierdził wyrok uniewinniający ks. Krajewskiego, którego bronił adw. Konrad Borowski z Warszawy.

## Konkursy artystyczne

Warszawa. (PAT.) W związku z ukończeniem prac ogólnych nad projektem pawilonu polskiego na wystawie paryskiej, komitet organizacyjny ogłosił szereg konkursów artystycznych.

Za pośrednictwem Stow. Architektów Rzpłitej ogłoszono konkurs na fragmenty wnętrza. Niezależnie od tego rozpisano konkursy powszechne na projekt kapliczki przydrożnej i na godła dla działu polskiego oraz na karton wielkiego gobelinu, który ozdobi salę honorową pawilonu.

Komitet apeluje do szerokiego kół artystów polskich o wzięcie udziału w konkursach. Przyczyni się to niewątpliwie do uświetnienia naszego występu na przysiorocznym światowym turnieju sztuki. Jednocześnie zaproszono szereg wybitnych artystów do konkursów ścisłych na szkice rzeźbiarskie i malarskie posągów i plafonów.

Warunki szczegółowe rozesłano do szeregu instytucji artystycznych. — Bliższych informacji udziela biuro komisaryjatu wystawy Warszawa, Koszykowa 55, tel. 7-27-80 w godzinach od 9 do 12.

## Z kroniki naukowej

Warszawa. (PAT.) Wczoraj rano na Zamku został otwarty 12-ty zjazd delegatów związku muzeów w Polsce, który zagałi prezes związku dr. Feliks Kopera, dyrektor muzeum narodowego w Krakowie.

Warszawa. (Tel. wł.) Bawiąca obecnie w Moskwie uczona francuska Irena Curie-Joliot zatrzyma się w Warszawie w drodze powrotnej z Moskwy. Nastąpi to w pierwszych dniach października. Wygłosi ona w Warszawie odczyt naukowy z dziedziny fizyki. (w)

# Na normandzkim wybrzeżu

**Pomnik lotników na skale morskiej — Kryjówka z 1870 r., czyli „l'escalier du cure” — Normandzkie przysmaki — Orgja hortensyj**

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Etretat, we wrześniu.

**Morze.**

Rozciąga się przedemną w całej swej wspaniałości, imponujące nieskończonością i kolorytem. I zaraz świat cały wydaje się piękniejszy, ludzie nawet lepsi. Mniejsza o to, że to złudzenie. Ale któż bez niego potrafi żyć? A morze daje je zawsze swym wiernym adoratorom.

By móc je oglądać, wstałam o świcie i po niecałych 3 godzinach drogi, znalazłam się w Etretat, w Normandji.

Miejscowość ta należała aż do wojny do rzędu eleganckich plaż normandzkich. Obecnie przemieniła się



Stary dom normandzki. Na parterze znajduje się oberża.



Pomnik bohaterów lotników Nungessera i Coli'ego.

na skromną, familijną, ale tem przyjemniejszą. Plaża ta rozciąga się na przestrzeni około 2 km. Niestety niema na niej piasku, a tylko miliony i miliony t. zw. „galets”. Są to okrągłe, ale dla bosych nóg zabójcze kamyki.

Trzeba zresztą wiedzieć, że całe normandzkie wybrzeże stanowią „falaises”. Są to skały wznoszące się do 150 m., stromo opadające w morze.

Wdrapuję się na jedną z nich. Nietylko jednak dla przepysznej jej widoku. Na tej „falaise” wznosi się pomnik, jedyny w swoim rodzaju, a mianowicie na cześć lotników Nungessera i Coli, pionierów lotów transatlantycznych. Oni to pierwsi powzięli myśl zwyciężenia oceanów; oni to pierwsi przypłacili życiem ów projekt śmiałości, Ikarów XX-go stulecia.

Ponad tą skałą przeleciał samolot

Nungessera i Coli'ego; tutaj poraz ostatni był widziany przez lotników, którzy eskortowali bohaterów; w tem miejscu wzniesiono im pomnik, w którym wykute w kamieniu półsylwetki lotników — jednookiego Coli'ego i Nungessera — zdają się być zawsze gotowe do ostatecznego lotu.

\*

Ale z tą samą skałą łączą się też i inne wspomnienia, związane z wojną 1870—71 r.

Pewne stare małżeństwo, obawiając się najazdu Prusaków, porzuciło swoje domostwo i schroniło do nory, znajdującej się wewnątrz skały-falaise. Zabrali ze sobą żywność i odzież. Gdy ta wyczerpała się, byli wspomagani przez rybaków, podjeżdżających łódką pod ich kryjówkę. Starzy rzucali im sznur, do którego przywią-

zywano zapasy, a potem windowali je do góry.

Po tygodniach takiego pobytu, starzy zaczęli instalować się i wykopywać na wewnątrz skały, bardzo łatwo kruszącej się, długą galerję, poczem nawet okna, schody. Aż tu starszka zaniemogła. Mąż wy dostał się z nory i udał na poszukiwanie księdza. Ten przybył, by zaopatrzyć umierającą św. sakramentami. Potem często odwiedzał samotnego wdowca, a nawet dopomagał mu w wykopaniu dalszych schodów, na zewnątrz skały, po dzień dzień widocznych, a noszących stąd nazwę „l'escalier du cure”.

Niemi to schodzą jeszcze teraz rybacy, udający się na specjalny połów.

\*

Przypieka wrześniowe słońce. Na plaży Etretat roi się od barwnych kostiumów kąpielowych. Wszyscy spieszą do południowej kąpieli, by wykorzystać odpowiednią chwilą przypływu morza. Wraz z niem powracają także z połowu łodzie rybackie. Inne czekają na plaży na nocną wyprawę.

Zbliża się godzina śniadaniowa. Zachodzę do normandzkiej oberży. Na zakąskę dostaję wspaniałego kraba z majonezem, poczem normandzki przysmak „canard à l'orange” — kaczkę przyprawioną z pomarańczowym sokiem, — wreszcie, o! jakież „pachnący” ser „camembert” również w tej prowincji wyrabiany, a jako napój sławny „cidre”, czyli jablecznik.

Normandja to bogaty ogród owocowy. Na prawo i lewo dróg rozciągają się, jak okiem sięgnąć ogromne, zupełnie nieogrodzone sady. Jablonie uginają się pod ciężarem specjalnych jablek, z których wyrabia się ów „cidre” a także sławny „calvados”, czyli wódkę z jablek, jaką pije się przy czarnej kawie, a często nawet wlewa do kawy.

Gleba Normandji jest czarna, urodzajna; na przepysznych zagonach lucerny pasą się — bez pastuchów — dostojne normandzkie krowy, każda przywiązana do osobnego słupka. Kiedy objedzą wokół całą paszę, to przesuwa się pale, a razem z nimi i krowy na dalsze miejsce.

\*

W Etretat znajdują się liczne, sta-



Warszawa, we wrześniu

W ostatnich dniach wydarzyły się w Warszawie dwie rzeczy, które zagra nicą wywołałyby napewno większe zainteresowanie niż to miało miejsce w stolicy. Jedną z nich sięga lotnictwa, drugą zaś malarstwa, dokładniej mówiąc: młodego pokolenia naszych malarzy-artystów. Dobrze więc będzie, jeżeli wydarzeniom przyjrzymy się z bliska.

\*

Cicho i całkiem niespostrzeżenie zawadził o Warszawę pilot czeski kpt. Jarosław Polma z towarzyszem nadpor. Franciszkiem Zelenym. Fakt ten nie byłby szczególniej wagi, gdyby nie to, że lotnicy przybyli na samolocie typu „Praga-Baby”. Tutaj dopiero zaczyna się sensacja. Tego bowiem typu samoloty są największą i nieoczekiwaną konkurencją naszych rewelacyjnych, tanich i małych „RWD-16”.

Narazie jeszcze nie wiadomo, który z tych aparatów zdobędzie pierwsze miejsce w tej bezkrwawej rywalizacji. Ponoć nasz samolot jest większą rewelacją, ale „Praga-Baby” może się poszczycić już realniejszymi wynikami, zarówno lotniczymi jak i finansowymi.

„RWD-16” przedstawił się już państwu przed kilkoma tygodniami i na fotografii i w opisie zalet, oraz w użyciu. A czem legitymuje się „Praga-Baby”? Posłuchajmy!

Jest to małeńki aparacik o 36-konnym silniku, wagi zaledwie 270 kg i szybkości maksymalnej 120 klm. na godzinę. To maszyna tania najmniejsza z kategorii samolotów turystycznych, chlubiąca się szeregiem sukcesów międzynarodowych, jak przelot z Londynu do Kapsztadtu i dwa pierwsze miejsca w zlocie gwiazdzistym na Olimpiadę. (Pierwsze miejsce zajął pilot Fuksa, drugie nasz gość, kpt. Polma). Spodobała się Anglikom ta zgrabna maszyna i niedawno zakupili licencję. Robi je w Wielkiej Brytanji fabryka Hills i Syn w Manchesterze i już dziś notuje

wcale piękny sukces: „Praga-Baby” wypiera w Anglii słynne „Mothy”!

Kapitan Polma i nadpor. Zeleny dorzucili nowy wawrzyn, przelecieli bowiem na swej „Praga-Baby” dystans Praga — Moskwa (1400 klm) bez lądowania w 15 godzin, ustanawiając tem samem międzynarodowy rekord odległości lotu dla tej kategorii samolotów. A potem przelecieli się z Moskwy do Warszawy i tutaj zaprezentowali nam swoją maszynkę. Niestety, przyrzekało się jej zaledwie kilkanaście osób, ale za to speców.

Miejmy nadzieję, że wkrótce nasza „RWD-16” zdobędzie równie doskonałe wyniki i stanie się pod każdym względem godnym i poważnym rywalem czeskiej „Praga-Baby”. Do tego może się przyczynić przede wszystkim rzucone w społeczeństwo piękne hasło: „Uczmy się latać!”.

\*

Mieszkańcy Warszawy przyzwyczaili się od lat oglądać na ulicy, gdzieś pod murkami, wałcami się płotami, wogóle, gdzie popadło, długi szereg obrazów w dużych, grubych złotych ramach, a przy nich jakiegoś naogół nieogolonego oberwańca, „kwiecistym” stylem zachęcającego przechodniów do kupowania rozłożonych na chodniku... dzieł sztuki. Nędzne płótna, częściej oleodruki, martwe natury, rozsądzone pękami kwiatów wazonu, zimowe widoczki ze śniegiem konieczne liljowym, lub błękitnym, ułanów a la Kossakowie, lub cichych dworaków ukrytych w cieniu drzew. Jeden w drugi bohomyzy, nie warte złamanego grosza, kuszące natomiast sutozłotą ramą.

I pomyśleć, że te „dzieła” miały wielki zbyt, że spora część Warszawy ozdobiła nimi ściany swych mieszkań i to za wcale pokaźną sumę. A tymczasem prawdziwa sztuka i dziełki młodych, niewątpliwie zdolnych malarzy, walczy z głodem i nadaremnie stara się rozwiać z przed oczu ścianę mgły, zasłaniającą nieznaną przyszłość.

Ładne obrazy wędrowały za grosze do antykwaryjuszy, byle w kieszeni dźwięczały choć przez kilka godzin



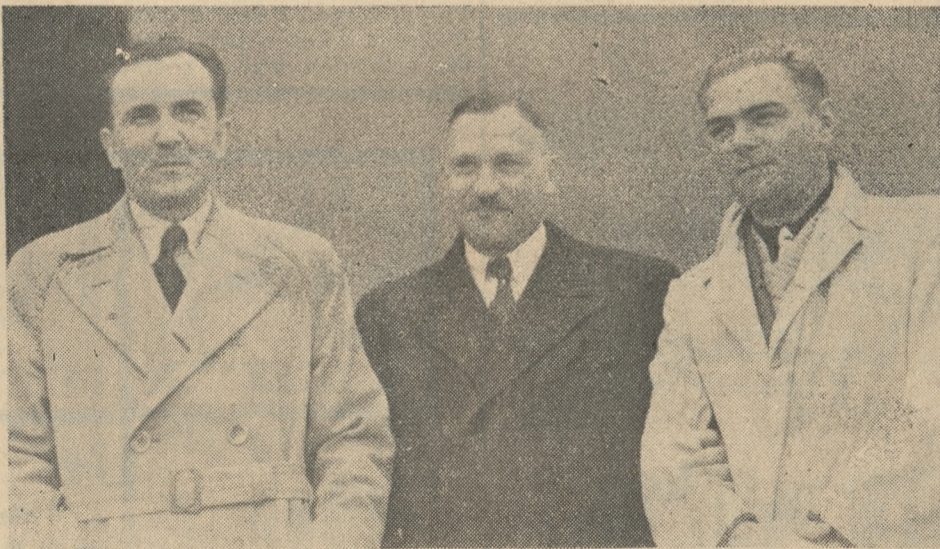
Młodzi artyści porozwieszali swe najcenniejsze płótna na sztachetach Ogrodu Saskiego od ul. Królewskiej. Interes się udał, sporo obrazów sprzedano.

Fot. E. Fikus

okragłe skromne złotówek. Wreszcie zbuntowała się młoda brać malarzka. Zastępszała, jak to jest zagranicą, zwłaszcza w Paryżu i oto już w okresie „Tygodnia Warszawy” zaległa sztachety Ogrodu Saskiego od ul. Królewskiej i obwiesiła je setkami swych płócien. Powstała bardzo ciekawa wystawa „Pod gołem niebem”.

Jeden sukces osiągnęła niewątpliwie, mianowicie zmusiła handlarzy bohomyzów do zlikwidowania „przedsiębiorstw”, stała się bowiem konkurencją zarówno od strony artystycznej, jak i materialnej. Już za kilkadziesiąt złotych było można kupić wartościowy obraz, a były nawet tańsze. Obroty notowano wcale niezłe i dziś kielkuje myśl utworzenia stałej wystawy „Pod gołem niebem” w jednym z ruchliwych punktów miasta. Byle dopisali amatorzy obrazów, bo pierwszy krok nie przyniósł tyle gotówki do kas poszczególnych malarzy, by móc na dłuższy czas odsunąć przeróżne kłopoty.

Naśladownictwo Paryża wypadło udatnie, ale ludzie jakoś za bardzo przyzwyczaili się do bohomyzów. Trzeba przypuścić nowy atak!



Od lewej: lotnik kpt. Jarosław Polma, poseł czeski w Warszawie dr. Slavik i nadporučnik Franciszek Zeleny. Kpt. Polma i npor. Zeleny przylecieli do Warszawy na malej „Praga-Baby”, po uprzednim dokonaniu przelotu bez lądowania z Pragi do Moskwy (1400 klm.) w czasie 15 godzin, co stanowi rekord międzynarodowy odległości lotu dla tego typu samolotów.

re domostwa w stylu normandzkim, bardzo ciekawe i charakterystyczne. Piękny, kryty targ, w stylu normandzkim, jest także z drzewa. Znajduje się w samym centrum Etretat. Dokoła niego wznoszą się hotele, pensjonaty, oberże. Miejscowość tę specjalnie upodobali sobie Anglicy, zakupując nawet w niej liczne wille. Oni to zresztą wprowadzili do Etretat, podobnie zresztą jak wogóle we Francji, porządą, brytyjską herbatę. Ta bowiem, jaka była podawana tutaj do wojny, była nietylko uważana za ziółka dla chorych, ale co gorsza miała ich smak.

Na tej żyznej ziemi rosną nietylko przesmaczne jarzyny, ale hodowane są przepiękne kwiaty, zwłaszcza hor-

tensje. Dochodzą one do ogromnej wielkości. Widziałam w pewnej prywatnej posiadłości całą przepyszną aleję hortensyj — z jednej strony różowe, z drugiej niebieskie — a pozostających na dworze nawet zimą.

Napatrzeć się nim nie sposób. Jeszcze trudniej oderwać wzrok od morza, które tutaj ma koloryt oceanu, niebiesko - zielony; dalej rozciąga się bogata normandzka wieś, poczem lasy, w których poziomek i grzybów w bród, a pełno zwierzyny i ptactwa. Wszystko to razem sprawia, iż wraz z Colette Jvez, autorką normandzką, szepcze się: „Ensorcelante Normandie”, a wzdycha: czemuż te krótkie godziny week'endu tak szybko płyną!

I. BRIARES.

## Wyścig zbrojeń jako zagadnienie gospodarcze

Podniesienie stanu armii niemieckiej do 36 dywizyj stwarza dla Polski bezwzględna konieczność przyspieszenia tempa i zwiększenia naszych zbrojeń. Bez względu na taki czy inny światopogląd socjalno-polityczny żelazna konieczność dotrzymania kroku sąsiadom w przygotowaniach wojennych rozumiana jest w Polsce przez wszystkich, niemal bez wyjątku. Kto pilnie śledzi naszą prasę codzienną i perjodyczną, łatwo może się przekonać o prawie całkowitej jednomyślności, z jaką przedstawiciele prawie wszystkich obozów politycznych odnoszą się do omawianego tutaj zagadnienia. Jest to fakt pocieszający.

Samo się przez się rozumie, że konieczność niezmiernie kosztownego dozbierania się jest dla Polski bardzo ciężka, jako, że odrywa ubogi i przełudniony nasz kraj od wielkiego dzieła ekonomicznego, jakim jest podniesienie poziomu naszego gospodarstwa i zwiększenie dobrobytu. Cóż jednak zrobić? W położeniu geopolitycznym, w jakim Rzeczpospolita się znajduje, musi ona być silną militarnie, jeśli chce utrzymać tak drogo okupioną niepodległość. To też sprawa zbrojeń wysuwa się na plan pierwszy w hierarchii celów, którym służyć musi nasz organizm gospodarczy.

Pojęcie przygotowania wojennego rozszerzyło swoją treść znakomicie wskutek postępu technicznego. Rozwój motoryzacji, chemji, środków komunikacyjnych itd. wprowadził nowe czynniki do metod walki orężnej, wciągając do schematów planowania strategicznego całą ludność, cały kraj, szczególnie zaś cały niemal organizm gospodarczy. Stąd też nowoczesne przygotowania wojenne są tak wszechstronne i tak niezmiernie kosztowne.

Wyłania się tutaj pytanie: skąd Polska, kraj niedysponujący odpowiednimi kapitałami, zdoła zmobilizować środki pieniężne na wykonanie zadań zbrojeniowych w najszerszym tego słowa znaczeniu? Na to pytanie padają różne odpowiedzi. Zwolennicy gospodarki planowej nawołują, że już najwyższy czas na ujęcie gospodarstwa polskiego w ryzy Planu (przez duże P.). Naodwrot, wyznawcy zasad umiarkowanego liberalizmu domagają się osłabienia interwencjonizmu i poprawienia na tej właśnie drodze rentowności, obrotów a przez to — zwiększenia wpływów podatkowych.

Są to spory o charakterze generalnym. Jeśli chodzi o postulaty konkretne, zanotujemy dzisiaj jeden z pośród

nich. Chodzi mianowicie o postulat wysunięty przez czasopismo gospodarcze, uchodzące za wyrazielię poglądów przemysłu łódzkiego; czasopismo to domaga się zredukowania t. zw. planu inwestycyjnego, tj. przeznaczenia na cele zbrojeniowe funduszy, pierwotnie przeznaczonych na finansowanie robót publicznych. Czasopismo łódzkie mówi: „trzeba 150 miljn. zł rocznie na przygotowania wojenne? weźcie je p. min. Kwiatkowskiemu z funduszy przezeń przeznaczonych na „pięciolatkę“!

Wchodzimy w okres preliminowania nowego budżetu na r. 1937/38. Zapewne prace przygotowawcze obfitować będą w nowe koncepcje rozprowadzenia funduszy publicznych. Poza tem łatwo przewidzieć można zaostreżenie się dyskusji w sprawie przyszłej linii naszej polityki gospodarczej. Nadchodzący sezon gospodarczy będzie ożywiony. Chociaż bowiem cele, na których osiągnięcie Polska czeka, są znane i przez niemal wszystkich uznawane, panuje znaczna rozbieżność zdań co do sposobów osiągnięcia tych celów.



OTWARCIE SEZONU WYSTAWOWEGO  
W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, plac Wolności 18, nastąpi dzisiaj w niedzielę, dnia 27. bm. otwarcie nowego sezonu wystawowego. Na pierwszą wystawę składać się będą kolekcje obrazów znakomitej malarzki Zofji Dziurzyńskiej-Rosińskiej, Mieczysława Wojtkiewicza i T. Stabrowskiego. Na ilustracji jedno z dzieł p. Dziurzyńskiej-Rosińskiej, z obecnej wystawy.

## Sztuka Doboszyńskiego

W tych dniach nadeszła do Poznania od adw. Pozowskiego z Krakowa na ręce jednego ze znajomych inż. Doboszyńskiego jego sztuka p. t. „Trans”. Nosi ona podtytuł: „Essay sceniczny w 3 aktach z prologiem”. Jest to obszerny tom, zawierający 137 stron piśmą maszynowego, z czego 12 stron przypada na sam prolog, 41 — akt pierwszy, 46 — akt drugi i 38 — akt

trzeci. Uderza więc odrazu przytem równomierne rozłożenie treści, co samo przez się stanowi już niemałą zaletę formalną.

W sztuce inż. Doboszyńskiego występuje bardzo wiele postaci, ze względu na swój charakter niezwykle interesujących. Są to mianowicie: Komitetowy, Mistrz (Metapsychik), Zona, Mąż, Akuszerka, Karawaniarz, Egzekutor, Rzeźnik, Babcia, Profesor, Przyjaciółka, Józia, Radca, Urzędnik, Referent, Sekretarz (ten sam aktor dla ostatnich trzech postaci), Panna

Bronia, Panna Genia, Asystentka (również jedna aktorka dla tych trzech postaci), Naczelnik, Dyrektor departamentu, Drugi sekretarz, Woźny, Policjant, Kontemplatorzy, Asystenci, Szeręg osób, cierpiących na brak szczęścia, i Chóry.

Przedstawiciel naszego pisma miał dotychczas możliwość zapoznania się z prologiem oraz z I i II aktem „Transu”. Ogólne wrażenie, jakie odniósł on z tej lektury, można streścić w tych słowach: „Rzecz niezwykle fascynująca, oryginalna, głęboka i nawiązująca do najistotniejszych zagadnień współczesnej rzeczywistości”.

Ze stanowiska artystycznego sztuka jest dużym osiągnięciem. Przedewszystkiem zdumiewają doskonale zbudowane dialogi, uwzględniające z pełnym realizmem cechy i charakter każdej występującej postaci, uwydatniające się w mowie, która sięga często do żargonu różnych środowisk społecznych i zawodowych, dalej w gestykulacji, mimice i t. d. Styl jest pełen bogactwa i różnorodności tonów, styl jędrny, brutalny, to znów pełen ironji, złośliwości i sarkazmu, raz groźny i patetyczny, to znów miękki i liryczny, raz namiętny i wybuchowy, to znów łagodny i spokojny. To samo świadczy o bogactwie nastrojów, jakie widz będzie przeżywał w tak krótkim odcinku czasu.

Bardzo ciekawie przedstawia się również ze stanowiska artystycznego t. zn. techniki i kompozycji powiązanie różnych wątków i motywów, co nie jest rzeczą łatwą wobec wspomnianej już ich różnorodności. Poza tem sztuka obfituje w szereg niezwykle efektownych scenicznych, świadczących o tem, że jej autor jest doskonale obznajomiony z arkanami teatru. Według wszelkich danych można osądzić, że sztuka inż. Doboszyńskiego potrafi zatargać najgłębszymi strunami duszy czytelnika, słuchacza, widza. Kryje ona w sobie głęboką zadumę autora nad ponurymi i bolesnymi sprawami, które stają się udziałem nas wszystkich. Lecz trzeba zaznaczyć, że mimo, iż „Trans” wyrósł jak można przypuszczać, z podłoża aktualnego, nie ma bynajmniej sztuka inż. Doboszyńskiego charakteru przemijającego, nietrwałego, krótkodystansowego. Jest to mimo wszystko prawdziwe dzieło sztuki w pełnym sensie tego słowa.

A. ROGALSKI

## Ruchliwość sportowa Niemców w Polsce

W szeregach mniejszości niemieckiej w Polsce obserwuje się ostatnio silny wzrost zainteresowania dla wszystkich dziedzin życia sportowego. Największymi imprezami sportowymi z ostatnich dni, wyraźnie dokumentującymi ten objaw, były ogólnokrajowe mistrzostwa tenisowe w Chorzowie i wielki meeting sportowo-gimnastyczny w Katowicach, na który miało się zjechać, według informacji prasy niemieckiej, około 15.000 osób.

„Der Deutsche Schulverein” planuje obecnie zorganizowanie na dzień 25, 26 i 27 września w Poznaniu międzynarodowych zawodów sportowych z udziałem młodzieży niemieckich średnich zakładów mniejszościowych z Pomorza, Wielkopolski i Łodzi.

Rozkwit życia sportowego wśród mniejszości niemieckiej w Polsce możliwy jest dzięki życzliwej postawie władz w stosunku do poczynionych ostatnio prób organizacyjnych w tej dziedzinie. Ze swobod takich nie korzystają, niestety, młodzież polska w Niemczech, krępowana ogólnopaństwowymi zarządzeniami władz, zwłaszcza zaś młodzież Śląska Opolskiego.



Budapeszt, wyspa św. Małgorzaty. Do korespondencji na stronie 2-giej.



Poczta niemiecka wydała już nowe znaczki tegorocznej „Winterhilfe”, które powyżej reprodukowujemy.

# GALOPEM na północ

napisat: Stanisław Sojecki

ilustrował: Wit. Gawęcki

Przewieźć turystę do Sztokholmu i z powrotem, dać możliwość poznania stolicy Szwecji, oraz dwóch innych miast, zaspokoić głód wrażeń i ciekawość w pięciu dniach — to naprawdę galop, na jaki zdobyć się mogą chyba tylko Linje Okrętowe „Gdynia - America Line” (G. A. L.) doświadczone w organizowaniu podobnych wycieczek.

W tym krótkim czasie pokazano nam tyle, że, aby to wszystko opisać trzeba było tomu — ponieważ jednak mam do dyspozycji tylko ramy jednej korespondencji — dam przeto bardzo streszczony przegląd wrażeń, utrwalałych na kartonie przez towarzysza podróży Wita Gawęckiego.

Sztokholm, przyklejony do skał nad malowniczym jeziorem Melar, należy niewątpliwie do rzędu najbardziej zwiedzenia godnych stolic. Jedno z najstarszych — a zarazem najbardziej — jeśli chodzi o wygląd, urządzienia społeczne i zdobycze cywilizacyjne — nowoczesnych miast w Europie. Z poza starych, dostojnych budowli i zabytków wylania się — że się tak wyrażę — dostosowana do tła i barwy współczesność. Mam na myśli nowe budownictwo, ogrody i parki miejskie, oraz wystawy sklepowe.

Taka np. Kungsgatan (ul. Królewska) olśnić musi przepychem witryn najwybredniejszego cudzoziemca.

Jeśli już mowa o sklepach — wspomnę pokrótce o cenach. Otóż ceny w Szwecji niewiele odbiegają od poziomu naszych, niemniej — porównując zarobki — różnica jest znaczna. Szwedzi (porównanie opieram na pensjach urzędniczych) zarabiają 2 do 3 razy więcej niż my. Stąd też siła nabywczą Szweda jest o tyle większa.

Wogóle znać dobrobyt, a nawet zaможność, natomiast nie widać — mimo, że Sztokholm jest miastem wybitnie portowym, szumowin i żebractwa. Tak bardzo rozpowszechniona u nas plaga, zwłaszcza wśród dzieci — tam nie istnieje. Zapobiega temu niezwykle szeroko rozwinięta opieka społeczna. Szwedzi skupiają się w domach ludowych, bibliotekach, świetlicach — nad którymi dopinuje Dom Miejski (Stadhuset), ośrodek życia kulturalnego Sztokholmu, miejsce zebrań, imprez narodowych, koncertów i t. p.

Poza Domem Miejskim — najpotężniejsze wrażenie wywiera na turystę zamek królewski, który zwiedzieliśmy naturalnie bardzo szczegółowo. Jednakże największą atrakcją tego zamku, mianowicie króla — niestety nie widzieliśmy — a to z tej prostej przyczyny, że król Gustaw częściej przebywa na korcie niż w swoim skromnym bardzo gabinecie. Musieliśmy tedy zadowolić się zobaczeniem olbrzymiego strażnika, który pilnował wejścia do bramy — pewnie jednak więcej dla tradycji niż z konieczności, bowiem w tak spokojnym kraju jak Szwecja, ani królowi, ani jego otoczeniu niebezpieczeństwo chyba grozić nie może. Odnieśliśmy zresztą wrażenie, że w Sztokholmie kwestja bezpieczeństwa wogóle nie istnieje, przez trzy dni bowiem nie widzieliśmy policjanta. I to nietylko na ulicach, ale nawet na najruchliwszych skrzyżowaniach. Pojazdy (a jest ich bardzo wiele i jeżdżą z dużą szybkością) pilnują się same — co jest o tyle trudniejsze, że w Szwecji istnieje zakaz głośnego sygnalizowania. Stąd też panuje tu spokój i powaga, zasadnicze zresztą cechy nietylko miasta, ale i ludzi.

Nieco ożywienia zaobserwować można w „wesołym miasteczku” — Tivoli. Mieszkańcy Sztokholmu spędzają tu wieczory, oddając się różnym grom i zabawom, oraz, zwłaszcza młodzieży — tańcom. Niemniej Szwedzi, nawet i w zabawie, są jacyś inni. Nie okazują tej żywiołowości, bawią się niejako pod przymusem. To też krótko po godzinie 12-tej „wesołe miasteczko” zamyka swe bramy i razem ze stolicą kładzie się do snu. W nocy — jedynie na ulicy Wasagatan (Dworcowa) spotkać można więcej przechodniów — poza tem całe miasto śpi.

„Tivoli” pobudowano na wyspie Skansen, która poza tem posiada jeszcze Nordisk Museum i Djurgarden. Nordisk Museum, prócz oczywiście niezwykle ciekawych eksponatów szwedzkich, mieści także „pamiątki polskie” — mianowicie chorągwie,

zbroje i kilimy, wywiezione z Polski podczas „potopu”. Djurgarden to muzeum na wolnym powietrzu. Wraz z kompletnie urządzonymi chatami Lapończyków i Finnów, historycznymi



pamiątkami po Wikingach, stanowi bardzo cenne źródło studjów z pierwszej ręki. Natomiast ogród zoologiczny w Djurgardenie, mimo, że urządzony jest tak, że zwierzęta żyją w naturalnych warunkach — nie może porównać się nawet z naszym — poznańskim. Posiada tylko niedźwiedzie, losie, renifery i foki — gdy tymczasem poznański należy do najbardziej zaopatrzonych w Europie.

Snując dalsze porównania, stwierdzić należy, że Sztokholm, przede wszystkim sam port, nie pod każdym względem przewyższa nasze miasta — w tym wypadku choćby młodzieńką Gdynię. Mniejszy (port) od niej trzy razy, nie może porównać się z naszymi urządzeniami portowymi — a naprzykład — największy chyba silos (magazyn\* zbożowy w Sztokholmie), jaki dotąd istnieje w pośród tego rodzaju budowli we wszystkich portach bałtyckich, nie będzie tak olbrzymi jak silos, budujący się obecnie w Gdyni. Poza tem nie należy zapominać o tem, że nasza Gdynia ma wygodny, nowoczesny Dworzec Morski, czego w innych portach bałtyckich wogóle niema.

Obserwując inne porty, zauważyć można dopiero niezwykły rozmach i wysiłek, z jakim zabieramy się do rozbudowy naszego. Dlatego też możemy już przestać otwierać bezmyślnie usta w podziwie nad „cudzem” jeśli mamy „swoje” w lepszym o wiele gatunku.

STANISŁAW SOJECKI.

## POGADANKI DLA KOBIET

# Damski frak



Twórcy mody lubują się w modelach, które przypominałyby jak najszersze kręgi i szukać urozmaicenia. Niewolnicze trzymanie się historycznego pierwowzoru byłoby nudne i nie zachęcające do naśladowania.

Znajdziemy więc projekty modeli, przypominające ściśle fason fraka noszonego w środkowej Europie za dawnych lat, frak, który czarował swym „nieskazitelnym stylem”, nie mniej spotkamy się z wzorami, noszonymi dalej na południe, spadającymi miękko i fantazyjnie. Wreszcie przyjdzie nam się zająć krojem fraka, uznanego w wschodniej Europie, krojem oficjalnym, zapinanym, a raczej „opiętym”, a na koniec stylem surduta wizytowego, noszonego na oficjalnych przyjęciach za dawnych czasów.

Z tego widzimy, że kobiety będą się musiały zainteresować wiedzą kostumową, aby się wczuć w daną epokę w przystosowaniu do najnowszych czasów. Ale nie tylko się w nią wczuć, lecz dobrać dla siebie coś odpowiedniego, zastosować indywidualnie, aby to było w połączeniu z sobą i ładne i estetyczne.

O elegancji nowej mody damskiego fraka przekonać się można, przyjrawszy się bliżej szkicom, które podajemy poniżej.

Tak naprzykład szkic drugi na naszym obrazku słusznie nazwiemy „klasycznym”, zwłaszcza gdy go wykonamy z ciemnej wełny (czarnej, ciemnoszarej lub brązowej), nie zapominając naturalnie o nieodzownych mankietach w stylu biedermeierowskim i aksamitnym kołnierzyku.

Stylizowana moda, o której dzisiaj mó-

Przy bladej, szarawo-żółtej cerze, przyciasnych oczach, ziem samopoczuciu, zmniejszonej chęci do pracy, ogólnym przygnębieniu, ciężkich snach, bólach żołądkowych, ucisku mózgowym i chorobliwym podnieceniu zaleca się pić przez kilka dni zrana naczczo szklanke wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy. Tr 1566

wimy, pozwala na zestawienie kilku materiałów, co w obecnych czasach dużo ma zwolenniczek.

Widzimy to na pierwszym modelu. Kabat, wykonany stylem frakowym z deseniowego materiału z bogatym kołnierzem futrzanym i zapinany na klipsy, w połączeniu z ciemną suknią, wygląda oryginalnie. Kabat otwiera się ku dołowi, charakterystyczna cecha obecnego kroju.

Moment ten występuje jeszcze jaskrawiej w szkicu trzecim, przy którym dolna część płaszcza wycięta jest w kształcie okienka. Całość przypomina amazonkę, z tyłu wydłużoną i skrojoną frakowo. Kołnier szalowy z futra i kwiatek futrzany kompletują całość.

„Surowy styl”, o którym wspominaliśmy powyżej, przedstawia nasz ostatni szkic. Kabat obcisły, zapinany na rząd guzików. Dolna część mocno poszerzona i obszyta futerkiem. Kołnierzyk stojący i szerokie wyłogi również z futra to najczystszy i najlepszy wyraz stylu biedermeierowskiego. Dużo wdzięku i elegancji dodaje jasny szal i maleńki kapelusik.

„Damski frak” sprawi przewrót zupełny w dotychczasowym stylu mody, a ponieważ jest wspomnieniem dawnych czasów, zostanie przyjęty z radością, chociażby dla tradycji.

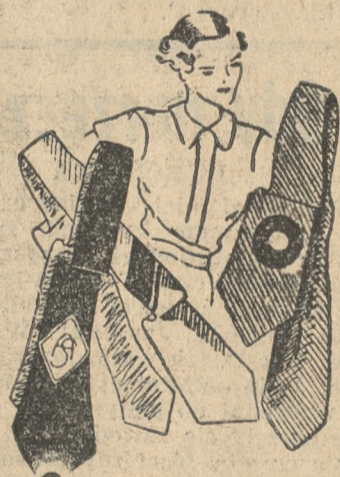
Z NASTANIEM SEZONU TEATRALNEGO



okaże się niezbędna suknia ciemna, która jednakże nie powinna być ponura.

Łatwo temu zaradzić, przybierając suknie efektownym haftem lub aplikacją, jak widzimy na naszym obrazku. Narzutka z ciemnego materiału, przybrana ładnymi jesiennymi kolorami wygląda bardzo efektownie i podniesie nadzwyczajnie wrażenie skromnej sukni. Nawet cała suknia może być wykończona wyżej wspomnianymi aplikacjami, co doda jej świeżości i elegancji.

KRAWATKA W NAJMODNIEJSZYM STYLU



noszona przy bluzkach koszulowych, jest lubiana nietylko przy kostiumach sportowych, ale również spacerowych. Obecnie nie używa się krawatek deseniowych, lecz z materiału gładkiego, przybranych poszczególnymi motywami, odbijającymi jaskrawo od tła.

Jako szczególną nowość podkreślić należy krawatki z monogramami, przy których litery nietylko są whaftowane, lecz nawet tkane razem z materiałem. Ponieważ jest nowością nieznaną dotąd, zachwyci napewno swoją odrębnością.

Niemniej ładne są krawatki z pojedynczymi liniami ukośnymi, których lśniąca kolor, mają przyciągać wzrok i decydować o całości.

Modne tkaniny  
REPREZENTACYJNY DOM MODY  
w. i. p. Schubert  
Centrala St. Rynek 86.  
Salon sprzedaży w Bazarze Al. Marcinkowskiego 10

# Z ŻYCIA KOBIET

## Czy mając córkę w wieku szkolnym, oddałabym ją na wychowanie do klasztoru?

W czasopiśmie b. wychowanek polskich klasztorów Sacre-Coeur p. t. „Nasz Związek”, wychodzącym we Lwowie, ukazały się, w numerze wrześniowym odpowiedzi członkin związku poznańskiego na ankietę p. t. „Czy mając córkę w wieku szkolnym oddałabym ją na wychowanie do klasztoru?”. Ankieta ta jest o tyle ciekawa, że odpowiadają na nią wyłącznie młode osoby wychowane w klasztorze i które ten klasztor niedawno opuściły, a że podpisują się pełnym nazwiskiem, więc nie można wątpić o prawdziwości tych odpowiedzi.

Podajemy je poniżej w wyjątkach. Pierwsza odpowiedziała p. Bolesława Żarnowska, pełna entuzjazmu dla wychowania w zakładach Sacre-Coeur:

„Celem, do którego zmierza wychowanie klasztorne, jest nie tylko ogólne wykształcenie i nadanie oglady towarzyskiej, ale przede wszystkim wyrobienie wewnętrzne i wyrobienie charakteru. Uważam, że bez tych dwóch rzeczy kobieta nie ma prawdziwej wartości, a brak ich odbija się fatalnie w przyszłym jej i rodziny życiu. — Klasztorny regulamin, żądający natychmiastowego posłuszeństwa, wyrabia wolę, a częste przystępowanie do Sakramentów św. wzbogaca życie wewnętrzne. Wrażliwa dusza dziecięca chłonie nauki, udzielane jej przystępnie przez matki, które pragną ją rozwinąć i uszlachetnić. Lepiej i pedagogicznie może, niż gorącym uczuciem kierowana matka, postąpić umie zakonnica, patrząca spokojnie i jasno w przyszłość dziecka. Gdybym więc kiedykolwiek miała córkę, a warunki materialne pozwoliłyby na to, oddałabym ją bez wahania do klasztoru na wychowanie, bo miałabym pewność, że stanie się ona kobietą szlachetną, silną duchem i że po wyjściu z klasztoru nie będzie się nigdy czuła samotną w świecie, bo tam w mroku cichej kaplicy, jakaś Matka będzie szeptać za wszystkie dawne dzieci „Ave Maria”, a Serce Jezusowe odpowie jej: „Czuwam nad niemi”.

Mniej ogólnikowo do kwestii tej odnosi się pani Helena Kornobisowa, twierdząc, że „kwestii tej jednak nie można uogólniać, są charaktery zupełnie nie nadające się do klasztoru i to trzeba wziąć pod uwagę. Co zaś do innych zarzutów, jak: niepraktyczność takiego wychowania, zbyt nagłe zetknięcie się z realizmem życia po wejściu w świat, brak zainteresowania do spraw gospodarskich i domowych i inne, często spotykane zarzuty — należy to przypisać raczej reakcji charakteru nie nadającego się do wychowania klasztornego”.

Bardzo szczegółowo rozważa sprawę powyższą pani Barbara z Szulczewskich Leszczyńska. Píše więc: „Jeżeli dziecko, mieszkające przymnie, będzie mogło uczęszczać do odpowiedniej szkoły, to bezwzględnie zatrzymam je przy sobie, bo — może to nawet i zaręczliwość — ale każda matka sądzi, że ona właśnie najlepszą opiekę nad dzieckiem roztoczy i najlepszy wpływ na nie mieć będzie. Po drugie żał na tyle lat z córką się rozstawać i pozwolić swoje miejsce, a nieraz i duży procent miłości dziecięcego serca zająć przez osoby inne.

„Jeżeli matka, — czytamy — czyto n. p. wskutek pracy zawodowej, czy może zbyt światowo absorbującego życia niedość czasu i myśli dzieciom poświęca, to sądzę, że byłoby lepiej oddać je pod lepszą opiekę, gdzie wszystko jest typowo-wychowawczo nastawione i nie traktuje się tej tak ważnej sprawy po dyletancku. Tyle co do matki. Co do dzieci to bywają charaktery zbyt trudne, albo ogromnie nieśmiałe, które do gromadnego wychowania zupełnie się nie nadają. Takie u- sposobienia trzeba właśnie indywidualnie i bardzo delikatnie kształtować.”

W sposób zupełnie podobny odpowiada przewodnicząca poznańskiego związku b. wychowanek Sacre-Coeur p. Michalina Grabowska. Czytamy więc:

„Gdybym miała córkę w wieku szkolnym, przypuszczam, że o ileby warunki materialne na to pozwoliły, starałabym się zamieszkać z nią w mieście, tak, aby

chodząc dla nauki do klasztoru, mogła jednocześnie wychowywać się stale wśród rodziny. Uważam bowiem, że jeżeli to tylko możliwe, rodzice powinni starać się sami córkę wychowywać, bo naogół chyba nikt nie potrafi z takim oddaniem ponosić ofiar i trudów, i tak wyczuć, co dla jej indywidualności w danej chwili najodpowiedniejsze, jak kochający rodzice, a w szczególności matka. Tak samo i dla życia duchowego dziecka wzrastanie w zdrowych stosunkach rodzinnych posiada wielkie znaczenie.

Choć bardzo cenię wpływ klasztoru, mam wrażenie, że mimo ogromnych wysiłków nie da on dziecku tego, co dobrzy rodzice dać mogą. Już samo wychowanie zbiorowe i niemożność stworzenia indywidualnych przepisów, potrzebnych dla niektórych jednostek, powoduje pewien szablon i tem samem utrudnia bardzo klasztorowi zadanie. Co innego, jeśli dziecko wzrasta wśród anormalnych stosunków rodzinnych, lub gdy matka nie czuje się na siłach, albo nie ma czasu córki swej wychowywać, wtedy dużo lepiej, aby jak najwcześniej oddana do klasztoru, tam się uczyła i wychowywała.

MICHALINA GRABOWSKA

Reasumując więc wszystkie, powyższe odpowiedzi na ankietę otrzymujemy, jako wynik sąd młodziutkich matek, czy kandydatek do stanu małżeńskiego, który zbiega się w jednym: gdybym miała córkę w wieku szkolnym wolałabym zatrzymać ją przy sobie, a dopiero w ostatecznym razie, gdyby inaczej być nie mogło oddałabym ją do klasztoru, no i oczywiście wówczas tylko do Sacre-Coeur.

Bardzo sympatyczna jest w tej ankiecie nuta szczerego sentymentu, którym wychowanki klasztoru Najśw. Serca Jezusowego w Polsce darzą zakłady, które codopiero ukończyły.

## „W sercu Polski”

Na marginesie książki Róży Bailly.

Nie szablonowy dobór materiału świadczy, że autorka nie tylko znanymi i utartymi szlakami kraju chodziła, ale dotarła głębiej, nie zrażając się trudnościami komunikacyjnymi.

Zwiedziła Burkut, była na jednym z najmniej dostępnych szczytów Czarnohory — Rozśpiewanych, na Howerli. Zachwyciła ją Polesie, zwłaszcza Pińsk, stolica błot i bagien, legendarny ongiś gród portowy nieistniejącego już morza.

Opisuje mistyczne piękno Częstochowy, zwiedziła Sandomierz. Oto jak mówi o tym mieście.

— Stanąwszy w tym przedziwnym mieście straciłam nagle orientację, w

jakiej części Europy i w jakim wieku mnie postawiono.

Umiała znaleźć piękno w Lublinie, Kazimierz nad Wisłą opisuje z entuzjazmem, była w dolinie Ojcowa, Poznała Augustów, z racji odwiedzenia powstałego tam „Stow. Przyjaciół Róży Bailly”, zwiedziła Górny Śląsk, zagłębie naftowe, była w Leżajsku, a wreszcie w Czerwonogrodzie, Tarnopolu, Trembowli, Zbarażu i Skale. Można zaryzykować zdanie, że zna Polskę lepiej od przeciętnego Polaka.

Wszystkie zdjęcia a jest ich sporo — najlepszych naszych artystów-fotografów, dają nie tylko książce, ale i Polsce specjalnie atrakcyjne oblicze.

## Z Tow. Ziemianek Wlkp.

W czasie od 4 — 11. X. odbędzie się na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej Tydzień Miłosierdzia.

Rada Wyższa Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (Poznań, św. Marcin 8 telefon 36-34) prosi o „bardzo staranne przygotowanie i przeprowadzenie go, abyśmy nie potrzebowały sobie robić wyrzutów, że z naszej winy było cokolwiek zaniedbane”. Nie wątpimy, że członkinie Tow. Ziemianek nie odmówią paniom Miłosierdzia, swojej współpracy, którą w rocznych sprawozdaniach obie organizacje zaznaczają.

W czasie od 4—18 października odbędzie się wystawa pod hasłem: „Sztuka — Kwiaty — Wnętrze”.

Towarzystwo Ziemianek chce w niej także wziąć udział, ponieważ dochód z tej imprezy przeznaczony jest na cele dobroci — ewentualnie nadesłane ekspozycje sprzedane być mogą z potrąceniem procentu na ten cel. Wszelkie praktyczne meble, roboty ręczne, jak dywany, firanki, poduszki i inne przedmioty, służące do urządzenia wnętrza domu, także kwiaty, mile są widziane.

W ostatnich trzech dniach tej wystawy, tj. 16, 17 i 18 października odbędzie się także Targ Ogrodniczy. Przewodnicząca koła poznańskiego, p. Adela Modlibowska, pl. Wolności 17, tel. 52-60, obiecała zorganizować stoisko Ziemianek. Prosimy o najspieszniejsze zgłoszenia i liczymy, że wszystkie ziemianki, które zwykle ekspozycje swoje na targ ogrodniczy przysyłają, jak i nowe wystawczyźnie stworzą jedno wielkie stoisko Towarzystwa Ziemianek.

Prosimy więc nie zwlekać ze zgłoszeniami na obie te imprezy, by ułatwić tem samemu zarządowi pracę.

## SPRAWOZDANIE Z TARGÓW PAŁUCKICH

Koło Ziemianek i Kółka Włościanek pow. znińskiego urządziły wspólne stoisko i wykazały, jak dobre rezultaty osiągnąć można przy wzajemnej współpracy. Prace przygotowawcze minęły pod znakiem obopólnej pomocy, chęci działania i owocnych wysiłków. Dyżury w czasie Targów odbywały się sumiennie. Objaśniano licznych gości i przyjmowano zamówienia na owoce, miód i kwiaty. Stoisko prezentowało się bardzo dobrze, było pięknie udekorowane i obficie zaopatrzone. Śliczne kwiaty, piękne owoce, doborowe warzywo przysłało 8 członkin Kółka Ziemianek i członkinie Kółek Włościanek Góra, Keynia, Dziewierzewo, Kierzkowo. Nadesłane ekspozycje stwierdziły, że członkinie Kółek podniosły ogromnie warzywnictwo i sadownictwo, odnosząc widoczną korzyść z przynależności do organizacji.

Wspólnym wysiłkiem przyczyniłyśmy się do uświetnienia Tygodnia Pałuk i stwierdziłyśmy raz jeszcze, jak bardzo bliskie są sobie nasze organizacje, mając te same zainteresowania, tę samą pracę i to same umiłowanie ziemi ojczystej i to same gorące pragnienie, aby wspólnym wysiłkiem przyczynić się do dobra Ojczyzny.

## Gdy narzeczona jest lekkoatletką

HUMORESKA

Pan Józef miał zamiar ożenić się. Ten sam zamiar hodował zresztą w sercu swoim również i przyjaciel jego Kazio, a pech chciał, że na ich wspólnej widowni życiowej pojawiła się, ta sama panienka. Janinka! Wieczorem więc, „na budzie” mówiło się o niej dużo, Józio obliczał cyfrę posagu, Kazio wdychał do platynowej grzywki. I rozpoczęły się zawody. W prędkim czasie zresztą Józef zdystansował nieśmiałego Kazia i asystował pannie we wszystkich wolnych godzinach dnia.

Raz więc wybrano się wspólnie do sklepu na zakupy. Panna wybierała materiały na suknię, młody człowiek przyglądał się temu, a równocześnie przyglądał się również sprzedającym panienkom. Myślał, w poczciwości ducha, że Janinka nic nie zauważy. Przecież, tak bardzo była pochłonięta zagadnieniami mody. W pewnej chwili więc wsunął się pomiędzy stopy nagromadzonych materiałów i uściśnął rączkę, dawnej znajomej, czarnoookiej Zosi. Zastaniał go bezpiecznie stół. W tej chwili jednak stała się rzecz dziwna i niespodziewana. Janinka jednym, zręcznym skokiem przesadziła „ładę” i przychwyciła właśnie w porę obie obejmujące się ręce. — Józef krzyknął, Zosia pisnęła, a Janinka oświadczyła spokojnie, że właśnie w tem miejscu leżał błękitny jedwab, który przypadł jej do smaku. Kazała sobie materiał odmierzyć, zapłaciła i z uśmiechem opuściła magazyn.

W najbliższą niedzielę umówiono się na przechadzkę za miasto. Dzień był słoneczny, las szumiał, ptaki ćwier-

kały. Pan Józef, chcąc spotęgować nastroj romantyczny tego sam na sam i dowieść Janince, że tylko u jego boku może znaleźć bezpieczną przystań życiową zaczął się opowiadać o tem, ilu groźnych bandytów i złodziei czai się w letniskach podmiejskich i jak to on gotówbyby życie poświęcić w obronie uwielbianej kobiety. Jakby w odpowiedzi na te słowa zaszeleścili ponuro krzaki leszczyny i na drogę wypadł, uzbrojony w gruby kij czarny charakter. Natychmiast Józio wziął nogi zapas i umknął pomiędzy drzewa, a złodziej z miłym uśmiechem poprosił pannę Janinkę o jej torebkę z pieniędzmi. W tej chwili jednak otrzymał miłą rączką twarde uderzenie w szczękę. Nim zdążył się nad tem zastanowić już leżał dysząc ciężko na leśnej drodze. Panna Janinka zabrała swoją torebkę i odszukawszy w lesie, zaleknionego Józia odprowadziła go bezpiecznie na dworzec kolejki podmiejskiej.

W następną niedzielę Józio przysłał wiadomość, że ma w tym dniu pilne posiedzenie klubowe, i że przybyć nie będzie mógł na umówione spotkanie. Podał nawet adres lokalu i porządek obrad, oraz tytuł wykładu, który miał w dniu tym wygłosić. Zabezpieczony w ten sposób dobrał sobie kompanię sympatycznych kolegów i dosiadł z nimi tramwaju, aby wylądować w pewnej maleńkiej knajpce przy odpowiedniej kolejkę czystych z kropką i talji kart. Na przystanku tramwajowym wydawało mu się wprawdzie, że mignęła mu przed oczyma czerwona czapka panny Janinki i jej ślicznie

skrojony jesienny kostjum, nasunął więc instynktownie kapelusz na głowę, nie odczuwał jednak żadnego niepokoju, gdyż wiedział, że tramwaj który zjeżdżał w dół miasta, nie zatrzyma się aż na czwartej z rzędu ulicy, a dokoła był ruch szalony, pędziły na krzyż i napoprzek samochody, dorożki, wozy i rowery. Zesunął więc Józio kapelusz na tył głowy z fantazją i jął opowiadać kolegom o tem, jak to, udało mu się wykpić narzeczoną i jak sobie użyją na męskiej wesolej zabawie.

Aż tu nagle za szybą pędzącego tramwaju ujrzał znów zdradziecką, czerwona czapkę. Oko mu zbiałało, ale jeszcze nie mógł uwierzyć. Ale czapka migiała dalej, równomiernie, a spod czapki uśmiechały się do niego niebieskie oczy Janinki. I w chwili, gdy tramwaj zatrzymał się nareszcie na którymś tam dalekim kilometrze, i Józef niepewną nogą, drząc z przerażenia stanął na stopniu wozu, powitało go wesołe „hallo!” Janinki. Od-dychała trochę spieszniej, niż zwykle, i trochę silniejsze miała rumieńce na twarzy, ale jesienny, beżowy kostjum leżał na niej, jak ulany, a panienka silną dłońią pochwyciła rękę narzeczonego i na oczach oniemiałych kolegów zabrała go do kawiarni. Oświadczyła zresztą bardzo spokojnie, że cieszy się z tak szczęśliwie odwołanego posiedzenia.

Ale Józio od tego wypadku stracił pewność siebie. Cyfra posagu nie zmalała wprawdzie, ale zmniejszyły się znacznie szanse na możliwość przyjemnego użycia tych przyszłych pieniędzy. Pan Józef pokazywał się więc teraz rzadziej, zaznaczając, że ma ważne roboty pozabiurowe, które musi odrabiać w domu i sądził, że może w

ten sposób wzbudził właściwy sentyment w panience, która miała nieprzyjemny sposób naoczny i bezpośredni przekonywania się o prawdziwości jego słów.

A panie Janince rzeczywiście żal się zrobiło zapracowanego Józia. Postanowiła zrobić mu niespodziankę, odwiedzić go w jedno takie, zawałone robotą niedzielne popołudnie, dopomóż w zestawieniu rachunków firmowych i potem zabrać go na wspólną, nastrojową przechadzkę. — Jednakże kamienica, w której zamieszkiwał pan Józef była od zewnątrz zamknięta, a na wielokrotny dzwonek u wrót wejściowych nikt nie odpowiadał. Janinka westchnęła ze współczuciem, w przekonaniu, że sumienny pracownik nawet nie słyszy dzwonka. Udała się więc na podwórze, wyniosła z kąta ogromną ciężką drabinę, przystawiła ją do ściany i prędko, bez szkody dla nowych pantofelków wdrapała się na trzecie piętro. Okno było otwarte. W pokoju znajdowało się dwu mężczyzn. Jeden spał na leżance w pozycji doskonałe charakteryzującej przyjazne ustosunkowanie się do alkoholu, drugi z młodych ludzi siedział przy stole skrobiąc coś piórem, pospiesznie na wielkich arkuszach firmowych. Jakież jednak było zdziwienie panienki, gdy pracujący młodzieniec podniósł nagle głowę i okazało się, że jest to twarz mało znana. Józio na leżance ziewnął tylko w sposób w tej chwili niewłaściwy.

I stało się tak, że Kazio udał się z panną Janinką na przyjemny spacer za miasto, a w kilka tygodni później na jeszcze przyjemniejszą wycieczkę poślubną.

WIR.

**Wrzesień**  
**27**  
**Niedziela**

**Ważne numery telefonów:**  
Pogotowia rat.: 66-66 i 55-55  
Straż ogniowa 19-37 30-50  
Policja: 42-21  
Pościłcy: 15-60 i 28-36  
Taksówki: Postój przy ulicy  
Grunwaldzkiej 77-72 przy Ry-  
nku Jeź. 77-08 przy ul. Maresz-  
kowskiej (naroz. Niegolewskich)  
77-82. Pl. Światokrzyżski: 49-80  
przy ul. Zielonej (nar. Strze-  
leckiej) 50-35. Rynek Wil-  
decki: 66-35. W Garbary (nar.  
Wielkiej) 57-87.

Poczt. biuro zleceń: 49-27. Dokładny czas: 55-66

**Niedziela** | **Poniedziałek**  
**KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI**  
Kosma i Damiana | Wacława kr. i m.  
**KALENDARZ SŁOWIAŃSKI**  
Damiana | Wacława św.  
Słońca: wschód 5.46, zachód 17.41  
Długość dnia 11 godzin 55 minut  
Księżyc: wschód 15.21, zachód 1.02  
Faza: 3 dzień przed pełnią.

**NOCNY DYŻUR APTEK**  
Śródmieście: Apt. pod Eskulapem, pl. Wolności 13; Apt. pod Złotym Lwem, St. Rynek 75; Apt. przy ul. Sapieżyńskim 1; Apt. na Chwali-  
szewie 76. Jeżyce: Apt. pod Gwiazdą, ul. Kra-  
zewskiego 12. Łazarz: Apt. przy Parku Wilso-  
na, ul. Marsz. Focha 47. Wilda: Apt. pod Ko-  
rona, Górna Wilda 61. Debiec: Apt. przy ul.  
Debieckiej 8. Solacz: Apt. przy ul. Mazowiec-  
kiej 12. Główna: Apt. przy Krzyżu, ul. Główna  
19. Staroleka: Apt. miejscowa.

**Pogrzeby**  
Dziś: Sp. Juliana Spychalskiego o godz. 15 z kaplicy cment. na Jeżycach. — Sp. Józefa z Kowalskich Pawlakowej o godz. 15 z kaplicy szpit. wojskowej. Waly Jana III. — Sp. Scholastyki z Koszczyńskich Michalskiej o godz. 16 z kaplicy szpit. wojskowej, Waly Jana III. — Sp. Marii z Kukfiszów Baumgartowej o godz. 16.30 z kaplicy cment. ks. ks. Zmartwychwstańców.

**TEATRY:**  
**Teatr Polski:** Dziś — o godz. 16 „Wyzwolenie”. — O godz. 20 „Tessa”.  
**Teatr Nowy:** Dziś — o godz. 16 „Pierwszy występ pani premierowej”. — O godz. 20 „Szklanka wody”.

**Komunikat meteorologiczny**  
Wskutek szybkiego przejścia depresji barometrycznej przez Skandynawię południową i Bałtyk na wschód pogoda w Europie środkowej i w Polsce nagle pogorszyła się. Już rano w dniu 26 września na zachodzie kraju zachmurzenie było duże i padały przelotne deszcze. W ciągu dnia zachmurzenie wzrastało nadal, tak, że już dzielnice środkowe i północno-wschodnie miały pogodę pochmurną i dżdżystą. Słonecznie i ciepło było jeszcze w Małopolsce i na Wyżynie Małopolskiej. W związku z przesuwaniem się frontu chłodnego ku południowemu wschodowi nastąpi w dniu 27 września w całym kraju ochłodzenie, postępujące od północy.  
Temperatura o godz. 14 wynosiła: 11 st. w Gdyni, 12 st. w Poznaniu, 13 st. w Łodzi, 14 st. w Grodnie, 15 st. w Białymstoku, 16 st. w Warszawie, 17 st. w Lublinie, 18 st. Pińsku, 19 st. w Lucku, 20 st. we Lwowie, 21 st. w Krakowie, a 22 st. w Przemyślu.  
Przewidywany przebieg pogody do wieczora, dnia 27 bm.: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, głównie na południu i wschodzie kraju. Ochłodzenie. Umiarkowane i porywiste wiatry północno-zachodnie i północne.

**Wybór prezydenta w Gnieźnie**  
W „Kurjerze Poznańskim” piątkowym podaliśmy wiadomość, iż wybór prezydenta m. Gniezna odbędzie się w dniu 28 października, względnie 3 listopada. Prostu-  
jąc to doniesienie, informujemy, że wybór prezydenta odbędzie się już w sobotę, 3 października. Data ta stała się wiadomą dopiero wczoraj. (br.)

**Próbny atak gazowy**  
Dziś w południe odbędzie się sprzedaż baloników na placu Wolności. W czasie od godz. 11—18 odbędzie się na lotnisku cywilnym na Ławicy loty pasażerskie nad miastem. Odjazd autobusami od przystanku tramwajowego przy zakładzie Diakonisk.  
O godz. 15 odbędzie się próbny atak gazowy na Błoniach Wildeckich, połączony z maskowaniem pożaru, ratowaniem zagazowanych i kilkakrotnymi nalotami samolotów. (kl.)

**Krwawy napad koło Trzemeszna**  
Gniezno. (Tel. wł.) W piątek wieczorem wyremontowanym samochodem firmę Frank w Gnieźnie wyjechali na próbną jazdę w kierunku Trzemeszna Karol Schmidt (jako kierowca), Stefan Józwiak, Wincenty Łabęcki i Zygmunt Wojciechowski, wszyscy z Gniezna.  
Tuż koło Trzemeszna zagrzała się chłodnica, samochód z tego powodu zatrzymał się i Józwiak udał się do gospodarstwa, położonego przy zsoście, po wodę. Gdy odsiódł wiadro, otrzymał od jakiegoś, narażonego nieznanego osobnika, silny cios ostrem narzędziem w plecy, wskutek czego utracił przytomność. Józwiak tym samym samochodem odstawiono do lekarza dr. Zamorskiego w Trzemesznie, który opatrzył go doraźnie, a następnie odstawiono go szpitala miejskiego w Gnieźnie. Stan jego wzbudza obawy. Policja wdrożyła dochodzenia. (br.)

# Sprawa Ickowicza i Mehla

## Denuncjanci żydowscy, którzy w czasie wojny światowej wydali trzech Polaków na śmierć

Kalisz. (Tel. wł.) W roku 1914 zaraz po wybuchu wojny władze wojskowe niemieckie aresztowały trzech Polaków w Sieradzu: Ant. Bobrowskiego, Bekiera i Kazimierza Skrzypińskiego pod zarzutem wydania sanitariuszy niemieckich w ręce rosyjskie. Aresztowani byli osądzeni na śmierć, a później ulaskawieni na 15 lat więzienia. Skazany Bekier zmarł w więzieniu niemieckim, zaś pp. Kaz. Skrzypiński i Antoni Bobrowski doczekali się wolności po pokoju Brzeskim, przebywszy w więzieniu 3 lata i 8 miesięcy. Później okazało się, że skazani padli ofiarą zemsty ze strony dwóch Żydów: Jakóba Mehla i Dawida Ickowicza, którzy fałszywie oskarżyli wymienionych Polaków w komendzie niemieckiej.

Obecnie toczy się w sądzie okręgowym w Kaliszu proces cywilny o odszkodowanie, wytoczony przez Kazimierza Skrzypińskiego przeciw fałszywym oskarżycielom. Na przedostatniej rozprawie generalny świadek Józef Perliński z Krotoszyna, były żołnierz armii niemieckiej, pracujący w niemieckiej komendzie, stwierdził, iż istotnie wymienieni Żydzi denuncjowali Polaków Bekiera, Skrzypińskiego i Bobrowskiego. To samo stwierdziły akta niemieckiej komendy, wydane sądowi okr. do wglądu.

Naturalnie Żydzi rozpoczęli rozpaczliwą obronę i dostarczyli świadków Żydów, iż Skrzypiński siedział na wozie sanitariuszy, którzy zostali zagarnięci przez patrol rosyjski.

W ubiegły piątek odczeczona rozprawa toczyła się w dalszym ciągu przed sądem okręgowym w Kaliszu. Zastępca prawny powództwa p. adw. Żardecki przedstawił sądowi nowych świadków dla odparcia insynuacji żydowskiej, że skazany Skrzypiński wy-

dał niemieckich żołnierzy wojskom rosyjskim.

Śwd. Edward Tyc, lat 74, zeznaje pod przysięgą, iż w r. 1914 w czasie wybuchu wojny mieszkał w Kościółkach koło Białzek i od niego zażądało 12 niemieckich sanitariuszy, aby odwieźli ich do Sieradza. Podjął się tej czynności wraz z innym woźnicą, który jechał przodem. Pod Sieradzem złączył się z pierwszą powózką i w tym momencie zagarnął ich patrol rosyjski i zaprowadził do Sieradza przed szpital. Na zapytanie sądu, czy widział gdzie Skrzypińskiego w krytycznym dniu, odpowiada świadek, że go nie widział i że nikt nie miał przystępu do pojmanych Niemców i nikt obcy poza żołnierzami na wozie ani przy wozie nie był.

Świadkowie Wacław Tyl i Edmund Luskiewicz zeznają podobnie.

Po przesłuchaniu wymienionych świadków oskarżenia sąd zgodził się na przedłożenie pisemnych dodatkowych wniosków obu stron w terminie dwutygodniowym, poczem nastąpi wyrok zasadniczy bez dalszego odraczania procesu.

Niezależnie od skargi pokrzywdzonego Kazimierza Skrzypińskiego, wniósł w późniejszym terminie skargę analogiczną przeciw denuncjantom także Antoni Bobrowski. Rozprawa sądowaznaczona na połowę października.

**Bluzki i Swetry**  
nieomal wszyscy kupują  
**„Kałamajskiego**  
**a Pani?**  
Pr 5899-38,10

# Z zawodów lotniczych juniorów

Warszawa. (PAT.) O godzinie 18.40 Aeroklub Rzpl. otrzymał wiadomość, iż na lotnisku lwowskim lądowały w godzinach popołudniowych wszystkie samoloty, które nie odpadły do drodce. Załogi tych maszyn spędziły ostatnią noc w Wilnie, skąd następnie wystartowały do Lwowa. Zaznaczyć należy, że samolot oznaczony nr. 14, który uważany był wczoraj za wyeliminowany z konkursu,

dołączył się w międzyczasie do pozostałych maszyn i wraz z nimi lądował we Lwowie.

Załogi samolotów, uczestniczących w raidzie, spędzą noc na niedzielę we Lwowie, poczem w godzinach porannych wystartują do ostatniego etapu Lwów — Warszawa. Lądowanie w stolicy na lotnisku Mokotowskim rozpocznie się mniej więcej o godzinie 16.

# Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Wilno. — W sobotę, w pierwszym dniu mistrzostw Polski, wyniki uzyskano naogół przeciętne, co można wytłomaczyć kiepską pogodą, w czasie zawodów padał bowiem rześisty deszcz. Zainteresowanie mistrzostwami było jednak mimo to duże: ponad dwa tysiące osób zebrało się na trybunach.

Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Finał 100 m. po zacietęj walce wygrał Zastona (Biał.) 11 sek., 2) Trojanowski II (AZS-W.) 11 s., 3) Łopuszyński (Pol.-W.) 11.4, 4) Żyliński (Wilno), 5) Downarowicz (Legia-W.).

W finale 400 m zwyciężył łatwo Kucharski (Pogoń-Lwów) 51.2, 2) Metelski (AZS-Warsz.) 53.5, 3) Brachocki (Warsz.), 4) Keccoń.

Skok w dal: 1) Hanke (Warsz.) 7 m., 2) Hofman (AZS-Poznań) 6.85, 3) Sikorski (Fort Bema W) 6.69, 4) Pławczyk (AZS-W) 6.64, 5) Wieczorek (Sm.-Wilno) 6.25.

Dysk: 1) Gierutto (Warsz.) 42.23, 2) Pławczyk (AZS-W.) 40.80, 3) Kozłowski (Sm.-Wilno) 39.70, 4) Miller (AZS-W.) 37.62. 10 000 m: 1) Noji (Leg.-W.) 31:41.4, 2)

Jankowski (Zag.-W.) 32:59.6, 3) Hartlik (Stad.-Chorzów) 33:00.1, 4) Wirkus (Warszawianka) 33:08, 5) Wiśniewski (Warsz.) 33:59.2.

Tyczka: 1) Klemczak (AZS-Poznań) 3.90, 2) Morończyk (Warsz.) 3.80, 3) Zakrzewski (Pol.-Bydg.) 3.40.

800 m: 1) Kucharski 1:58.2, 2) Maszewski (Leg.-W.) 1:59.4, 3) Zylewicz (Wilno) 2:00.5, 4) Majewski (AZS-W.), 5) Mulak (Skra-W.), 6) Skowroński (Warsz.).

Miot: 1) Węglarczyk (Sokół-Chorzów) 40.97, 2) Kiełpikowski (Sokół-Bydg.) 39.65, 3) Wieckowski (Sokół-Bydg.) 39.59.

3 000 m na przeł.: 1) Flis (Lublin) 10:19.5, 2) Wodul (AZS-W.) 10:31.4, 3) Jurkowski (Pol.-W.) 10:32.2, 4) Strzałkowski (Jag.-Biał.) 10:41.

## Tenis

**Pogoń (Katowice) — Lwowski KT. 2:1.** W pierwszym dniu finałowego spotkania o drużynowe mistrzostwo Polski w Katowicach, wyniki były następujące: Hebda — Bratek 6:4, 6:0; Tarłowski — Kołcz 6:1, 6:1; Gajdzianka i Tarłowski — Wiercińska i Hebda 6:3, 6:2.

## Narodowiec uniewinniony

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu stanął dziś major pilot w stanie spoczynku Józef Hendricks, zamieszkały w Nowej Wsi koło Leszna, oskarżony o to, że w przemówieniu swoim na zebraniu Stronnictwa Narodowego w Grodnikach dopuścił się obrazy rządu i nawoływał do przestępstwa, nakłaniając członków Stronnictwa Narodowego do niedopuszczania do zebrań niemieckich. Sąd okręgowy w Lesznie, który rozpatrywał tę sprawę w I instancji, uwolnił oskarżonego od winy i kary, nie dając zupełnie wiary zeznaniom posterunkowego P. P. Szwencła ze Zbarzewa.

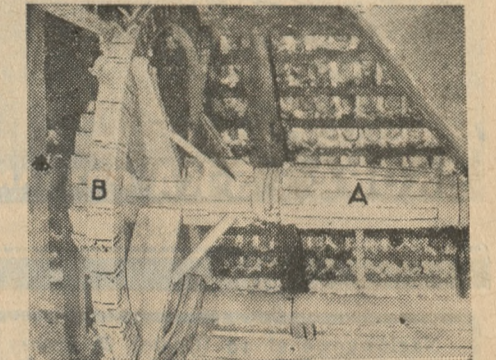
Prokurator wniósł apelację, która nie odniosła skutku. Sąd apelacyjny bowiem wyrok poprzedni zatwierdził. Oskarżony bonił się sam. (k)

## Sprzedaż cegielni Frankiewiczza

Nieczynną od kilku lat cegielnię po śp. Marjanie Frankiewicz na Głównej nabył w ostatnim czasie od Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu inż. Jerzy Marynowski z Warszawy. Jak się dowiadujemy, nowonabywca objął kierownictwo cegielni i utworzył spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Poznańska Spółka Ceramiczna”. Udziałowcami tej spółki są m. in. pp. Franciszek Borys z Ożarowa i technik Hipolit Skrebień z Budy Dzierżyńskiej. (kl.)

## Stary dźwig towarowy w gotyckim śpichlerzu

Toruń (z). Ostatnio odkryto na strychu starego śpichlerza gotyckiego przy ul. Szczytnej 13 (własność Jana Grelewicza) stary mechanizm dźwigu towarowego.



Całość wykonano bardzo prymitywnie. Na osi A, o długości 2,60 m, osadzono koło B o przekroju 2,15 m, na którego obwodzie jest cały szereg widełek, w których spoczywała lina bez końca. Na osi A zaś nawijał się sznur wciągowy. Obie liny przechodziły przez wszystkie piętra śpichlerza, a dźwig mógł być obsługiwany na każdej kondygnacji. Wieku dźwigu dotychczas nie ustalono dokładnie, sięga on jednak co najmniej XVII, którego odkrycie wzbudziło żywe poruszenie w kulturalnym Toruniu.

## Ciągnięcie loterji

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotnim ciągnięciu IV klasy Loterji Państwowej padły większe wygrane na następujące numery (bez gwarancji i zobowiązania):

- 100 tys. zł — 167622.
- 25 tys. zł — 3027.
- 20 tys. zł — 185503.
- 10 tys. zł — 54519, 144283, 163096, 106090, 170463.
- 5 tys. zł — 164471, 27406, 185671.
- 2 tys. zł — 19438, 42048, 51636, 84003, 84111, 119509, 130662, 144359, 151336, 158728, 178453, 20940, 45173, 488100, 55744, 76850, 77433, 78513, 100965, 103322, 128007, 131337, 134009, 164702, 177211, 179923, 191097. (w)

## WIADOMOŚCI POTOCZNE

— **Nagły zgon na ulicy.** Wczoraj w godzinach popołudniowych w pobliżu hotelu „Continental” zasłabł nagle na ulicy, rażony apopleksją, 54-letni urzędnik niemieckiego konsulatu generalnego w Poznaniu, Albert Pallat, mieszkający w Poznaniu przy ul. Marynarskiej 8. Przybyły w chwilę po wypadku lekarz pogotowia ratunkowego (66-66) stwierdził śmierć. (kl.)

— **Przykry wypadek na cmentarzu.** Na cmentarzu ewangelickim przy ulicy Grunwaldzkiej zasłabł wczoraj wieczorem wskutek nagłego ataku epilepsji Zygmunt R., mieszkający przy ul. Marcelińskiej 6. Przywołane pogotowie ratunkowe udzieliło choremu pomocy lekarskiej na stacji i przewiozło go do domu. (kl.)

— **Bójka sąsiedzka.** Wczoraj wieczorem powstała bójka między sąsiadami w warowni III. Poraniono dotkliwie mieszkańca tej warowni 23-letniego Antoniego M. Lekarz pogotowia (66-66) zaszył mu kilka ran ciętych na głowie, poczem pozostawił go w leczeniu domowym. (kl.)

## RECENZJE KINOWE

**Kino „Słońce”** wyświetla na popołudniowych przedstawieniach w sobotę i w niedzielę film p. t. „Trędowata”. Jest to okazja zobaczenia tego, zdjętego w pełni powodzenia z ekranu, bezsprzecznie jednego z najlepszych filmów polskiej produkcji. Złożyły się na to zarówno dobrze opracowany (według powieści H. Mniszkówny) scenariusz, inteligentna reżyserja, znakomite zdjęcia oraz gra aktorów, wśród których spotykamy najwybitniejsze nazwiska polskiej sceny i ekranu. Grają tu m. in.: Cwiklińska, Barszczewska, Junosza-Stępowski, Brodniewicz. Warto z okazji zobaczenia tego filmu skorzystać. (ver.)

## „Wielka Polska”

Nr. 35 tygodnika „Wielka Polska” przynosi m. in. artykuły: „Walka o narodową Łódź” — adw. Kazimierz Kowalski, „Warunki zwycięstwa narodu” — M. S., „Dyscyplina — fundament organizacji narodu” — Jan Rus, „Trzydzieści lat pracy dla Polski”, „Echa Przytyka na kresach”, „Zatrzaśnięte drzwi”.  
Pozatem numer zawiera stałe działy, jak „Tydzień w polityce”, „Gawęda”, „Przykład dla innych”, „Obrazki z życia”, „Z książek”, „Kronika Polski i świata”, „Na froncie walki o Wielką Polskę”.  
Prenumerata miesięczna pisma wynosi 35 groszy. P. K. O. 205 471.

**Erika** jednak gorzej jest trzymać i okazywać pisze łatwiej, ciszej, przyspiesza i wykonuje 12 odbitok



**SKÓRA i S-KA POZNAŃ** AL. MARCINKOWSKIEGO NR 23. TEL. 18-47

nr 17765

Niniejszem podaję do łaskawej wiadomości, iż wróciłem z **Wiedeńskiej Akademii Kroju** i polecam się skory do usług nadal prosząc o łaskawe poparcie

**Stanisław Kęsy**  
Wielkie Garbary 45 m. 7 — Mody męskie

dr 3100

**Wytworne Kapelusze Damskie**  
Piękne modele po cenach przystępnych  
Własna Pracownia

**Ela**

Poznań, Al. Marcinkowskiego 13 Tel. 24-72  
(obok Café George) zr 14570

**Piece stałopalne**  
system ameryk.  
Wyrób krajowy, bardzo ekonomiczne, wykonanie solidne, ceny przystępne  
stałe na składzie nr 17765

**JAN DEIERLING, Poznań**  
HURT skład żelaza DETAL  
SZKOLNA 3  
telef. 35-18 telef. 35-43

Pierwszorządne glazurowane

**PLYTKI**

ścienne hurtownie i detalicznie

Koraszewski i Marweg, Poznań, pl. Wolności 14a  
Telefon 28-84 dg 3006

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
Ogłoszenia wśród drobnych:  
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.  
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,45.

**1. KAMIENICE**

**Administracje**  
domów, fachowo i korzystnie załatwia Administracja Kamienic J. Schmidt, Wierzbicice 11, telefon 73-76. zgr 95 901

**Parcele**  
Solacz, ul. Góralska, Podlaska, wysoko, zdrowo położone korzystnie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 96 926

**Parcela**  
1030 m<sup>2</sup> Aleja Winogrody tanio sprzedam. Rotnicki, Przemysłowa 27, telefon 64-96. zdr 97 070

**Kupię**  
dom lub willę z ogrodem, blisko śródmieścia za gotówkę. Oferty szczegółowe Kurjer Pozn. zdr 97 067

**Bielskie Materiały**  
na ubrania płaszcze najtaniej poleca **Wojciechowski**  
Poznań, Stary Rynek 90 I piętro  
Pr 7071-39,128

**Futra**  
na zamówienie, wszelkie przeróbki, wykonuje według najnowszych modeli, fachowo, tanio w własnej pracowni pod osobistym kierownictwem

**Witold Zalewski,**  
mistrz kuśnierski, Marcin 77, dr 2693

**Żelazna szafa**  
wyrób nowoczesny (Polski Bielas). Oferty Kurjer Pozn. zdr 97 076

**Nowootwarty skład sukna**  
podszewek, Wojciechowski, Poznań, Stary Rynek 90, I piętro, hurt, detal, stały napływ nowości Pgr 6931-38,181

**12. DO WYNAJĘCIA**  
5  
pokoi, hol, willi, ogród, garaż — parter, Grodziska 26, zdr 97 069

**Pięciopokojowe**  
śródmieście wolne. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdr 97 101

**Działyńskich**  
2-7, jednoosobowy, jasny, ciepły utrzymanie, kulturalnym. zdg 96 279

**Milutki**  
czysty, Strzelecka 3b — 8, zdg 96 837

**Młyńska**  
3 — 8 jedno- dwuosobowe, czyste utrzymaniem. zdg 96 958

**Próżny**  
Patrona Jackowskiego 31, m. 2, zdr 97 079

**Duży pokój frontowy**  
Plac Wolności, narożnik 3 Maja, wejście z sieni, na cele handlowe, biuro lub dla związków zawodowych. Oferty Kurjer Pozn. zdr 97 073

**A. Matuszewska**

teraz **tylko Ratajczaka 8, parter**  
poleca swoją 25 lat istniejącą pracownię. zdg 96 866

**Jakanie**  
oraz inne wady językowe odcuza radykalnie. Lange-Wnukowski — Dąbrowskiego 34 — 15, 5-7, zdr 97 085

**Stopy**  
do jedwabnych, wełnianych nadrabiają. Kozia 12, zdr 97 109

**Futra**  
modernizuje tanio, kuśnier, Rybaki 13, m. 13, zdr 97 116

**Wizytówki**  
setka złotego. — Ekspresdruk, Grudnia 5, dr 1 806

**Futra**  
wykonuje, modernizacje tanio. — Mikołajczak, Poznań, Ratajczaka nr. 33, zdr 95 254

**b) Inni**

**Wpływowa**  
osoba, która wskaże lub dopomoże do osiągnięcia stałej pracy, stróża, portjera, woźnego lub robotnika otrzyma 200 zł. nagrody. Dyskrecja zapewniona. Oferty Agencja Kurjera Pozn., Szamotyły nr 17 714

**Mistrz**  
murarski szuka pracy; przyjmuje wszelkie prace murarskie, specjalnie tynkowanie fasad, fachowo i tanio. Poznań, Nowe Zagórze 1, zdr 97 083

**Jakiejkolwiek**  
pracy biurowej poszukuje za matiem wygodzeniem. Ukończył Szkołę Handlową. Oferty Kurjer Poznański zdr 97 095

**Organista**  
starszy, dzielny, uczciwy, przyjmie posadę. Wit, Pawłowo Zosńskie, pow. wągrowiecki. zdr 97 120

**6. OŻENKI**

**Kawaler**  
lat 32, 2 500 gotówki, rzemieślnik samodzielny, szuka panny milej, zgrabnej, coślowliek gotówki. — Cel matrymonialny. Oferty zdecydowanych pań Kurjer Poznański, Gdynia ng 17 129-30

**7. SPRZEDAŻE**

**Majątek**  
ca 800 mórg ziemi bezorno-buraczanej, z pierwszorzędnymi budynkami, wylączony z pod parcellacji. 2 km od miasta powiatowego. Wpłaty 160.000 zł. Informacje

**Biuro Parcelacyjne**  
Poznań, Plac Wolności 11, zdg 96 745

**Automaty**  
do bilardu z gwarancją od 50 zł żądać oferty

**Caesar Mann,**  
Rzeczypospolitej 6, nr 16 971  
Wyborowe

**Pączki**  
domowe. Łowiczanka, Al. Marcinkowskiego 21, telefon 25-33 dr 3039

**Barokowa szafa gdańska**  
okazyjnie

**Caesar Mann,**  
Rzeczypospolitej 6. Związać na adres. nr 16 972

**Bilard francuski marmuru**  
196x96. Sukno i bandy nowe. Z powodu likwidacji do sprzedania. Oferty Kurjer Poznański nr 16 973

**KINA**  
Poznań, niedziela, 27. 9.

APOLLO: „Nie zapomnij o mnie”  
CORSO: „Jestem zbiegiem”  
GLORIA: „Mam 19 lat”  
GWIAZDA: „Zapomniany człowiek”  
OSWIATOWE T. C. L.: — „Chleba naszego powszedniego”  
METROPOLIS: „Zona czy sekretarka”  
RENAISSANCE: „Piekło Chin”  
SLONCE: „Mayerling”  
SFINKS: „Wonder Bar”  
SWIT: „Złote jezioro”  
TECZA-Lazarz: „Pepi”  
TECZA-Wilda: „Bohaterowie Sybiru”  
WILSONA: „Sekrety marynarki wojennej”

**Wyniki wyborów w Łodzi**

wiadome będą już w poniedziałek rano

patrz:

**NOWINY**  
*poświęteczne*

**Złoty salon**  
stylowy Ludwik XVI sprzedam okazyjnie. Oferty Kurjer Pozn. zdr 97 074

**Stołowy pokój dębowy**  
b, ładny sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdr 97 072

**Dodatki**  
ubraniowe najtaniej Jan Grobelski, Wrocławska 2, zdr 84 419

**Złoty medal**  
olimpijski za piękne desenie i dobre gatunki naszynek

**materiałów męskich bielskich, jesienno- zimowych na ubrania i płaszcze**  
otrzymalibyśmy gdyby olimpiada ten dział obejmowała.

**Władysław Ziółogórski**  
Poznań, Kramarska 19/20, piętro. Hurt, detal. 600 deseni na składzie. Pr 6551-35,55

**5 i 6**  
pokojowe wysoki parter i II piętro, komfortowe, pięknie odnowione. Słowackiego 14/16, zdg 95 821

**13. SZUKA MIESZK.**

**Szukam**  
trzy cztery pokoje łazienka — Urzednik. Oferty Kurjer Pozn. zdg 96 614

**4-5**  
poszukuje kupiec-grosista okolica Placów Sapieżyńskiego, Nowomiejskiego. Oferty Kurjer Poznański zdr 97 066

**15. POKOJE UMEBL.**

**Dwuosobowy**  
słoneczny, odnowiony, używanie kuchni, maszyn, łazienki, chętnie paniom. — Poznań, Czesława 15, mieszkanie 14, narożnik Wierzbiciec, zdg 95 270

**Solidnej**  
pani Matejki 52 — 4, zdg 96 773

**Przeznica**  
4-5, frontowy, słoneczny zdr 97 065

**Frontowy**  
z światłem elektrycznym panu. Wielkie Garbary 48, m. 10, zdr 95 660

**23. ROZMAITE**

**Znana Adarelli przepowiada**  
z kart Braminów, reki. Przyjmuje również niedziele. Podgórną 13, mieszkanie 10, front. p 8832

**Dla Myśliwych**  
koszule flanelowe, gotowe i na miarę w wszystkich kolorach poleca

**Fabryka Bielizny, J. Schubert,**  
Poznań,  
Stary Rynek 76  
Pr 6605-38,141

**24. NAUKA**

**Pod protektoratem Tow. Polsko - Angielskiego**  
rozpoczynają się kursy języka angielskiego 16 września i 1 października. Kierownik: Dr. Arend, lektor U. P., Działyńskich 6, m. 5. Pr 70 79-57,190

**25. MUZYKA**

**Muzykalni! Gry skrzypcowej**  
uczy znakomitą metodą dyplom. prof. Flescha prof. Maria Szrajberówna, Pocztowa 12, dr 3106

**26. SZUKA POSADY**

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

**27. WOLNE MIEJSCA**

**Uczenice**  
krawieckie na 3/4; i 1 rok potrzebne. Mistrzynie. Oferty Kurjer Poznański zdr 97 103

**29. ROZRYWKA**

**„Azur”**  
Maszalarska 2, otwarte do rana — koncert. Pr 6588-37,16

**„Wonder Bar”**  
Gigantyczny przepych. Niedostępnie do niedzieli.

**Kinoteatr „Stinks”**  
zdg 95 375

**„Kapelusz”**  
modnie przefasonowany odświeżony, zastąpi nowy. Tanie kapelusze na składzie. Wytwórnia Kapeluszy męskich, damskich 27-go Grudnia 2, podwórze. zdg 85 745

**a) Służba domowa**

**Dziewczyna**  
poszukuje posady do wszystkiego. Oferty Kurjer Pozn. zdr 96 632

**Posługi**  
szuka w lepszy dom. Oferty Kurjer Pozn. zdg 96 630.

**Kuchmistrzynie**  
poszukuje posady lepszych hotelach lub zakładach leczniczych. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 96 429.

**Niania**  
dobrami, długoletnimi świadectwami, szczerą przyjmię posadę od 1. 11 lub później. Oferty Kurjer Pozn. zdg 96 634.

**Dla Panów!**

**Materiały**  
na ubrania i płaszcze od najtańszych do najlepszych poleca

**Jan ZAGRODZKI**  
Poznań, ul. Zamkowa 5  
nar. ulicy Rynkowej  
Przyjmuje asygn. Kredyt.

**Humor zagraniczny**



Nowicjusz po chwili wypuszczenia z więzienia: — Jak myślisz, czy jest tu zwyczaj dawania napiwków? (x)

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

**Przedpłata** na miesiąc październik 1936 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przesyłek i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśmie a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiały poświęcone danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potoczными 200 gr. Od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 10,45, większa dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówek (tłusto) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstają wskutek matryce, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. O. Poznań nr. 200.149.